Nr 176 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM — Kraków, Poniedziałek 3 Sierpnia 1925. — Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . .
Za granicą . . . . . .
Cena numeru 15 gro
Adres Redakcj
ul. Jagiellońska
Telefon 41. Międzymi
Adres Administ
ul. Jagiellońsk
Telefon 24

NOWA REFORMA

[Wych]odzi codziennie o godzinie 3 po południu
[...] zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na I-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki według umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

Dla Polski i dla demokracji...

Kraków, 1 sierpnia.

Wczoraj rozległy się **w Williamstown słowa mądre i głębokie**, które trafią do serc i umysłów setek miljonów, a dla polskiego **prestige politycznego** posiadać będą pierwszorzędne znaczenie.

Oto minister Aleksander **Skrzyński** wygłosił w »Instytucie Politycznym« w Williamstown odczyt na temat: **»Demokracja amerykańska i polska«.**

Konstrukcja ideowa przemówienia ministra Skrzyńskiego — to najlepsze **sprostowanie fałszów, krążących o polskim szowiniźmie, wojowniczości i imperjalizmie**, a zarazem najgruntowniejsze **zdemaskowanie tych**, którzy takie fałsze szerzą.

Minister Skrzyński, omawiając położenie polityczne stwierdził, że **dwie siły**, które walczą o panowanie nad Europą, **zagrażają jej przyszłości i pokojowi. Te siły, to nacjonalizm i komunizm.** Obie są **wrogami demokracji**, obie reprezentują **ideę gwałtu na zewnątrz** (dążenie do wojny) i obie reprezentują **gwałt, jako wewnętrzną metodę rządzenia** (dyktatura proletarjatu — faszyzm).

Dla Polski walka tych dwóch systemów myślowych i społeczno-politycznych nie jest bynajmniej sprawą **teoretyczną** lub zagadnieniem, wyczerpującem się w zakresie **spraw wewnętrznych państwa.** Polska położona na krawędzi zachodu i wschodu Europy musi wytrzymywać **napór dwu najsilniejszych eksponentów** nacjonalizmu i komunizmu: **Niemiec Hindenburga i Rosji sowietów.**

Minister Skrzyński podkreślił to bardzo stanowczo, ukazując właściwe oblicze z naszych zachodnich i wschodnich sąsiadów.

Jakie wyjście z sytuacji? Minister Skrzyński wymienił tu naszą **politykę sojuszową**, dążącą do zapewnienia nam a zarazem Europie pokoju. Ale trwałą gwarancją pokoju będzie przedewszystkiem **pełne zwycięstwo idei demokratycznej, tej idei, która ożywia Amerykę,** tej idei, która stworzyła **Ligę Narodów** i która snuje szlachetne marzenia o **»Stanach Zjednoczonych Europy«.**

Mowa ministra Skrzyńskiego — **to wielki kapitał polityczny dla Polski i dla demokracji.**

—o—

Mowa min. Skrzyńskiego w Williamstown

Williamstown, 1 sierpnia (PAT). Na posiedzeniu Instytutu politycznego minister Skrzyński wygłosił odczyt o demokracji amerykańskiej i polskiej. Minister podkreślił na wstępie bezinteresowny charakter wysiłków, podjętych przez Amerykę w czasie wojny oraz pomoc, jaką Ameryka udzielała po zawieszeniu broni **wszystkim narodom Europy zarówno tym, które z nią były zaprzyjaźnione jak i wrogim.** Minister podkreślił interwencję Ameryki w kwestji odszkodowań, sprecyzowaną w planie Dawesa, stwierdzając, że **potężny wpływ Ameryki był naprawdę interesującem zdarzeniem epoki**, w której żyjemy. Następnie minister zaznaczył, że przedmiotem odczytu będzie charakterystyka Europejczyka i misja Ameryki w Europie. Ideja demokracji, aczkolwiek pojawiła się już w czasie rewolucji w Holandji i Anglji, to jednak doskonały swój wyraz znalazła dopiero w deklaracji 13 Stanów Ameryki, proklamującej ich niezawisłość.

DZISIAJ SŁOWO »AMERYKANIN« JEST SYNONIMEM SŁOWA »DEMOKRACJA«.

Demokracja amerykańska nie jest wytworem sztucznym, lecz naturalnym, łączącym w sobie szczęśliwą **konieczność wolności.** Ameryka w przeciwieństwie do europejskiej demokracji podobna jest do katalońskiego pola bitwy, po nad którym, jak głosi legenda, duchy wojowników prowadzą bój w dalszym ciągu w powietrzu, gdy ustał bój żywych na ziemi. Ożywiona wiara w postęp i rozbudowę Europy spodziewała się, że rozstrzygnie przed wojną **na drodze pokojowej trudności zewnętrzne i wewnętrzne.** Wojna zniszczyła brutalnie tę wiarę. Z kolei nastąpiła rewolucja, która wstrząsnęła podstawami państw, wywołała inflację, która pociągnęła za sobą skutki, w dziejach niebywałe. Następstwem tego stanu rzeczy była idea depresjonizmu. Dziś w Europie stoją naprzeciw siebie dwie teorje: **nacjonalizm i komunizm.** Obie zalecające rządową mniejszość, obie jednako wrogie demokracji. Jeżeli Europa chce zbawić swoje i rewolucji społecznej, to musi ona też podnieść wiarę w ewolucję, przeciwdziałać tradycyjny antagonizm. Na horyzoncie pojawił się obraz **Stanów Zjednoczonych Europy.** Ligę Narodów zwołano na to, aby uczynić zadość dążnościom pokojowym Europy. Musi ona niechybnie cel swój osiągnąć. — Urzeczywistnienie Stanów Zjednoczonych będzie oznaczało **amerykanizację** w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Omawiając następnie pytanie, w jaki sposób narody europejskie zapatrują się na ideę Stanów Zjednoczonych Europy, mowca uchyla się od wyrażenia poglądu innych narodów, ograniczając się do analizy **stanowiska Polski.** Polska od 16-go wieku podwoiła swoją ludność oraz zwiększyła swe terytorjum bez krwi rozlewu, starając się o wytworzenie nowej instytucji politycznej, mogącej nosić miano:

UNJA WOLNYCH NARODÓW.

Unja Lubelska była rezultatem wzajemnych sympatyj i wspólnych interesów, **a nie wynikiem podboju.** Polska posiada w stosunku do sąsiadów sztukę życia harmonijnie ze swym narodem. Polska, będąc narodem religijnym, okazywała **największą tolerancję wobec innych wyznań** i nie znała wojen religijnych, w których krwawiła się reszta Europy. Służąc jedynie idei wolności i tolerancji. Polska **zaniedbywała często swe interesy najbliższe i oto stała się bezbronną wobec napaści sąsiadujących z nią państw, opartych na niesprawiedliwości i niemoralności.** W dalszym ciągu mowca skreślił dzieje instytucyj politycznych w dawnej Polsce, stanowiących sui generis demokrację oraz wyjaśnienie, dlaczego Polska nie mogła obronić skutecznie swej niezawisłości przeciw swoim sąsiadom, związanym koalicją. Fakt, że Kościuszko, **towarzysz broni Waszyngtona** w okresie wojen o niepodległość, powstał pierwszy przeciw najeźdźcy Polski, nie jest tylko czystym zbiegiem okoliczności, lecz **symbolem głębokiego związku moralnego między Polską a Stanami Zjednoczonemi**, związku, który będzie jeszcze bardziej widoczny, **gdy stanie w Warszawie pomnik prezydenta Wilsona.** W zakończeniu swego odczytu, minister analizując obecną formę Rosji, opierającą się, według oświadczenia komentatorów ustroju sowieckiego na dyktaturze klasowej, oraz obecną sytuację **na granicy zachodniej Polski**, gdzie żyje naród potężny przez swą dyscyplinę, naród, który głosował niedawno na człowieka, będącego **symbolem jego militaryzmu**, zapytuje czy te dwa fakty nie potwierdzają tezy, że istnieją w Europie dwie tendencje **antydemokratyczne:**

NACJONALIZM I KOMUNIZM.

Co pocznie demokratyczna **Polska między temi dwoma narodami?** Zagrożone przez wspólne niebezpieczeństwo: Polska i Czechosłowacja stały się sojuszniczkami i **obie muszą szukać siły, aby im się oprzeć.** Siły te można znaleźć jedynie wśród tych narodów, które prowadzone są przez ludzi dobrej woli i szczerze pokojowo usposobionych, pragnących współpracy wszystkich nad pokojem i cywilizacją. Zależnie od współdziałania tych czynników, sytuacja może być zbawiona **jedynie przez to współdziałanie.** Oto jaki jest ideał, który przyświeca polskim mężom stanu, widzącym kraj ku jego przeznaczeniu.

Idea związku bałtyckiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Przed samym odjazdem minister Mejerowicz w wywiadzie z jednym z tutejszych redaktorów na zapytanie, co jest z ideą związku bałtyckiego, odpowiedział:

— Rzeczywiście, mało się mówi teraz na ten temat, lecz stanowisko nasze w tej sprawie pozostało niezmienione od chwili zawarcia układu warszawskiego. Sprawa urzeczywistnienia tej wielkiej idei zależy od zmian nastroju Finlandji i od polepszenia się stosunków polsko-litewskich. Związek bałtycki jest jak konstytucja brytyjska, istotny, chociaż nie został utrwalony na piśmie.

—o—

Zakończenie rokowań z Gdańskiem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Wczoraj zakończyły się prowadzone w Warszawie od kilku dni rokowania z przedstawicielami Wolnego Miasta Gdańska w sprawie wzajemnej wykonalności wyroków sądowych, oraz w sprawie stosowania cel wywozowych do wytworów gdańskiej produkcji. Rokowania w obu dziedzinach wydały konkretne rezultaty o tyle, że co do wykonalności wyroków sądowych będzie można w najbliższym czasie przystąpić do szczegółowej dyskusji nad pojedyńczemi punktami układu, zaś w sprawie cel wywozowych uzgodniono kwestję wprowadzenia w życie znanej decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 13 marca 1925 r. w sprawie sposobu zastosowania polskich cel wywozowych do towarów gdańskiego pochodzenia i zawarcia umowy przewidzianej w tej decyzji.

Wykrycie wielkiego archiwum komunistycznego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych policja polityczna wykryła w domu Nr. 11 przy ul. Dzikiej w mieszkaniu pewnego żyda introligatora, **całe archiwum komunistyczne, które złożono na olbrzymią platformę samochodową i odwieziono do biura policji politycznej.** Wśród zatrzymanych druków są najrozmaitsze odezwy i broszury, składane tam na przechowanie **od kilku lat.** Wśród odezw do robotników wszystkich zawodów znaleziono znaczną ilość literatury komunistycznej w języku polskim i żydowskim, takie: Wydawnictwo pisma »Gromada«, »Czerwony Sztandar«, »Lenin i jego partja«, »Towarzysz« »Rote Fahne« itp. Znaleziona bibuła komunistyczna waży około 500 klg., w tem przeszło 2 miljony ulotków komunistycznych.

Tajemnicza wizyta kronprinca w Budapeszcie

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu: Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że **kronprinc niemiecki znajduje się w przejeździe w Budapeszcie.** Miał on przybyć ze swą świtą w trzech wielkich samochodach niemieckich. Tutejsze poselstwo niemieckie oraz ministerstwo spraw zagranicznych nic jednak nie wie o pobycie kronprinca w Budapeszcie.

Rewolucja w koloniach portugalskich

Londyn, 1 sierpnia. (PAT). „Daily Express" donosi z Lizbony, iż na wyspie Galinhas, leżącej **w portugalskiej strefie Afryki zachodniej, wybuchła rewolucja tubylców. Po uciążliwej walce przywrócono spokój.** Wśród wojsk rządowych było 22 zabitych i 74 rannych.

Nowa konstytucja w Chinach

Pekin, 1 sierpnia (PAT). Przedwczoraj odbyło się w pałacu Zimowym uroczyste otwarcie prowizorycznej rady państwa. Tuanczjui wygłosił mowę powitalną, w której powiedział, **że zwołanie rady jest wstępem do zwołania narodowego zgromadzenia delegatów, które ma stworzyć nową konstytucję.** Przewodniczący rady państwowej oświadczył, że najważniejszym przedmiotem obrad jest rozdział administracji cywilnej od wojskowej, uporządkowanie finansów, zmniejszenie ilości wojska oraz utrzymanie przyjaznych stosunków z państwami obcemi.

Pogadanka tygodniowa

(Z WYWCZASÓW)

Opowiadano przed laty, że kiedy w roku 1867 podczas wystawy paryskiej, na jakiemś przyjęciu w Tuillerjach przedstawiono Napoleonowi III. Kornela Krzeczunowicza, głośnego posła galicyjskiego, ten na zapytanie Napoleona: skąd pan przybywa? odpowiedział: „z Bołszowiec, najjaśniejszy panie" — a dojrzawszy lekki uśmiech na ustach cesarza, dodał dla bliższego objaśnienia: „obok Halicza, najjaśniejszy panie". Podobno, mimo tak dokładnej informacji, Napoleon miał jeszcze poważne wątpliwości co do tego, w której stronie stałego lądu Europy leżą Bołszowce. Sam sobie winien — czemu bowiem niedostatecznie obeznał się z geografją królestwa Galicji i Lodomerji.

Obawiam się, czy w położeniu Napoleona nie znaleźliby się moi czytelnicy, gdybym im oznajmił, że przebywam na wywczasach letnich w Magdalence obok Dynisk. Wprawdzie byłoby to już coś, bo lubo Magdalenek w Polsce jest cztery, ale Dyniska są tylko jedne, — wszakże i tak czuję jeszcze potrzebę bliższego określenia miejsca mojego pobytu. Więc dodaję, że Magdalenka leży nad nurtami Świniuchy v. Romanówki, nieopodal od toczącej swe bystre fale Sołokiji. To chyba wystarczy. Co? nie? jeszcze nie? Więc dorzucam, że nad brzegami Sołokiji, o 6 kilometrów na południo-zachód wznosi się starożytny gród Uhnów, leżący między 50° 20' półn. szerokości i między 41° 23' a 41° 28' wschodniej długości od Faröer, który to los geograficzny podziela mniej więcej i Magdalenka. Ażeby nie było wreszcie żadnej wątpliwości, stwierdzam, że na wschód od Uhnowa wznosi się znany w dziejach Belz, sławny dziś ze swego cudownego rabina, że nakoniec cały ten szmat ziemi jest częścią powiatu raworuskiego, należącego do województwa lwowskiego, graniczącego w tej stronie z b. Kongresówką. No, chyba teraz sławni ze swych odkryć geograficznych niektórzy dziennikarze (o odkryciach tych osobne studjum niegdyś napisałem) dowiedzą się ostatecznie w jakim punkcie globu ziemskiego na czas letni rozbiłem swe namioty.

O Uhnowie trudno pisać jako o „niebardzo podłem mieście", pomimo bowiem swego wieku sędziwego, jest całkiem, gruntownie „bardzo podłe", oczywiście nie w znaczeniu moralnem. Początek jego sięgą tych czasów, kiedy szlachta ziemi bełzkiej przez posły swoje udała się w roku 1461 do króla Kazimierza Jagiellończyka z prośbą, aby ziemię bełzką znów do Korony „inkorporował". Niemałą wówczas wśród tej szlachty odgrywał rolę starożytny i możny dom Radzanowskich, który wydał „wielu mężów znacznych i senatorów" (Paprocki). Król Kazimierz Zygmuntowi z Radzanowa „za zasługi w odzyskaniu i ubezpieczeniu ziemi bełzkiej", dozwolił w roku 1462 sioło jego Uhnów, będące początkowo osadą jeńców tatarskich, przemienić na miasto, nadał temu miastu prawo magdeburskie, wyjął je z pod sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i innych urzędników Korony — mieszczanie mieli przed wójtem, a wójt przed królem odpowiadać...

Takie były początki miasta Uhnowa. Z dalszego ciągu cichego jego żywota mało co zapisały kroniki. Kościół wystawił w nim w połowie wieku XVII. Krzysztof Dunin, kasztelan lubaczowski. Cerkiew murowaną w tem ruskiem mieście wzniesiono dopiero za naszych czasów (1855). Jeżeli dodamy potwierdzenia królewskie przywilejów i targów — oto będzie wszystko, co o przeszłości Uhnowa powiedzieć można. A to chyba niewiele.

Teraźniejszość jego również nie przedstawia nic budzącego zainteresowania. Próżnobyś tu szukał jakich pamiątek, lub zabytków architektonicznych; na upartego możnaby do nich zaliczyć chyba kościół, otoczony pięknemi lipami, które bodaj czy nie są jedyną ozdobą Uhnowa. Jest w nim jeden tylko większy budynek murowany, w którym mieści się sąd; ponieważ budynek leży na krańcach miasta, aż za cmentarzem żydowskim, przeto dla wygody publiczności przeniesiono do niego i urząd pocztowy. Na środku kwadratowego rynku wznosi się bezładnie kilka małych murowanek niezdecydowanej architektury; do czego służą trudno mi było domyśleć się; jedna z nich jest zarosłą trawą ruiną. Tylko na jednej połaci rynku jest kilka domków murowanych — inne drewniane z podcieniami, połatane, pozbijane, chylą się do upadku. Jedną połać stanowią uhnowskie Sukiennice; jest to cały szereg przytulonych do siebie sklepików i kramów, których wspólny, na zewnątrz wystający dach, podparty jest drewnianemi słupami, przez co tworzy podcienia. Wyłącznym właścicielem tych „posterunków" handlowych jest ta mniejszość narodowa, z którą obecnie rząd w czułe wszedł stosunki. Mniejszość ta, wraz z drugą mniejszością, zwaną według świeżej nomenklatury, ukraińską, stanowi przygniatającą większość, liczącego koło 5.000 mieszkańców miasteczka. Mały odsetek Polaków ginie wśród tych dwu mniejszości. Najzamożniejsi z mieszczan są Rusini. Polacy, choć nieliczni i najbiedniejsi, skupiają się wszakże: mają swego „Sokoła", swoją filję Tow. Szkoły Ludowej, swój teatr amatorski, straż ogniową, a obecnie zbierają grosz na budowę Domu ludowego.

Dzienniki w Uhnowie nie wychodzą, a więc panuje w mieście spokój zupełny. — O zbrodniach, kradzieżach, meczach footbalowych jest tu głucho, bo nie byłoby gdzie przekazywać ich potomności. Lekarzy jest trzech, mimo to skromnie przedstawia się statystyka śmiertelności, do czego znacznie przyczynia się brak tramwajów, samochodów i parku lotniczego. Literatura uhnowska jak i sztuka plastyczna, nie dają jeszcze znaku życia — natomiast muzykę reprezentują dwie orkiestry, złożone z artystów, należących do mniejszości kokietowanej przez gabinet ministrów. Choć (zapewne z braku „krytyki") nie stoją one na wyżynie wymagań artystycznych, spełniają jednak misję pojednawczą, grając zarówno polskie, jak ruskie i żydowskie „kawałki".

Od upadku „Ukrainy" spokój narodowościowy rzadko bywa zamącony. Swarzą się jedynie pomiędzy sobą Rusini. Trzeba bowiem wiedzieć, że przed wojną ruska ludność powiatu raworuskiego, pod wpływem swego duchowieństwa, zaliczała się do partji staroruskiej, moskalofilskiej, który to kierunek podtrzymywała moskiewska propaganda z sąsiedniej Chełmszczyzny. Oczywiście „Ukraińcy" starali się i starają uczynić wyłom w tej placówce moskalofilstwa — a stąd powstają starcia i wśród ludności Uhnowa. — Ludność ta, trzeba jej to przyznać, ma poszanowanie dla tradycji, czego dowodem są świąteczne jej ubiory. Mężczyźni przywdziewają długie kapoty, a na głowę kładą czapy baranie „na zawiesach". Główną osobliwością stroju kobiecego są „czepce" czy „czuby" (i tak i tak mnie je nazywano), stanowiące rodzaj wysokich kołpaków, kształtu cylindra, ułożonych z chustek wzorzystych, podobnych deseniem do szalów tureckich. — Ubiory uhnowskie, jako charakterystyczne, znalazły swe miejsce i na wielkiej wystawie lwowskiej w roku 1894.

Jeżeli jeszcze dodam, że a) na polach uhnowskich ku Tarnoszynowi stoczyli Moskale w roku 1914 potyczkę z cofającymi się Austrjakami, b) że dopiero Niemcy w roku 1915 nadali nazwy ulicom uhnowskim (Rawska, Targowa, Pańska, Marjańska i t. d.) — nie tak jak Austrjacy, którzy Kongresówkę południową zasiali Franz-Josephs-Platzami, Erzherzog-Eugen-strassami i t. p., c) że Uhnów słynął zawsze z wyrobu obuwia, a i dziś szewstwo jest w nim bardzo rozwinięte, wreszcie d) że naczelnikiem gminy uhnowskiej jest dziś Polak (przed wojną był Rusin) — to „uhnowski" przedmiot swojej pogadanki mogę uważać za wyczerpany.

Zanim jednak dopłynę w niej do Magdalenki, muszą jeszcze wstąpić do Dynisk. Dlaczego? to się wkrótce pokaże.

Dyniska albo Deniska (w dokumentach obie to nazwy występują) do roku 1884 graniczyły z Uhnowem. Przez cały wiek XIX i początek XX, znajdowały się w rękach rodziny Skolimowskich. Nabył je wraz z Nowosiółkami i Humieńcem adwokat lwowski Andrzej Skolimowski, zmarły w roku 1831 we Lwowie. — Dyniska przypadły w dziale jednemu z jego synów, Juljanowi, żołnierzowi z roku 1831, odznaczonemu krzyżem Virtuti militari *) Juljan założył w Dyniskach piękny park, sprowadzając do niego rzadkie gatunki drzew

*) A. Zdanowicz w broszurze „Noc św. Marcina" mylnie podaje, że był kapitanem i jednym z 4 adjutantów Chłopickiego.

Wykład ministra Skrzyńskiego w Williamstown

Jak świadczy telegram poniższy minister Skrzyński wygłosił w Instytucie Politycznym im. Garfielda dwa przemówienia, a mianowicie najpierw tak zwany »wykład«, a następnie wielką »mowę«. Otóż mowę podaliśmy na pierwszej kolumnie jako artykuł wstępny, zaś wykład podajemy poniżej. A oto brzmienie wymienionego telegramu:

Williamstown, 1 sierpnia (PAT). Dziś przybył tu wysoki urzędnik departamentu stanu Castle. Wygłosił on wielką mowę polityczną. Przedstawiciel departamentu stanu **powziął specjalnie do dziś, aby być obecnym na wykładzie ministra Skrzyńskiego**, oraz aby wysłuchać mowy, jaką minister **wygłosi dzisiaj**. Zebrane w Williamstown koła polityczne oczekują tej mowy **z wielkiem zainteresowaniem.**

Williamstown, 1 sierpnia (PAT). Przemawiając w Instytucie Politycznym, minister Skrzyński stwierdził, że polityka Stanów Zjednoczonych dąży do uniknięcia mieszania się do spraw europejskich. Fakt ten jest ogólnie znany i spowodował w Europie liczne komentarze. Nad brakiem bezpośredniego współdziałania z Ameryką **częstokroć ubolewano w Europie.** Analizując stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone należy przyznać, że wpływ moralny, a czasem konkretne sugestje amerykańskie, **okazały się nader skuteczne.** Europa poczyna rozumieć wielką ideę Monroego, który oświadczył, że demokratyczna Ameryka odrzuci zasady **reakcji i absolutyzmu.** Minister wspomniał następnie o zasadach demokratycznych, przyjętych ogólnie w Europie, przyczem stwierdził, że osłabienie Europy oznacza możliwość wyłonienia się w przyszłości niebezpieczeństwa dotychczas nieznanego — **osłabienia supremacji rasy białej w Europie.** To jest też jedna z przyczyn, które wpłynęły na zmianę sposobu patrzenia na doktrynę Monroego. Ameryka daje przykład innym państwom. **Przykład ten nauczył Polskę porządkowania swych siedzib własnemi tylko wysiłkami**, przyczem wszelkie trudności muszą jedynie zwiększać energję konieczną dla ich przezwyciężenia. Polska wprowadziła to w życie i zużytkowała 6 lat swej niepodległości **na reorganizację życia ekonomicznego i finansowego.** Liczne trudności jeszcze istnieją, możemy jednak być dumni **z dotychczasowych rezultatów.** Każdy powinien pracować sam nad swojem zbawieniem, **lecz zbawienie ludzkości powinno być przeprowadzone wspólnemi wysiłkami.** W naszej epoce odczuwa się potrzebę oparcia polityki zewnętrznej na zdrowych podstawach ekonomicznych oraz doprowadzenia do jak największego rozwoju gospodarczego przez zapewnienie światu bezpieczeństwa. Rekonstrukcja finansowa i gospodarcza jest zagadnieniem światowem, rekonstrukcja wymagą bezpieczeństwa. Oba te zagadnienia są wzajemnie od siebie zależne. Czuję się szczęśliwy, mówił dalej minister, mogąc omówić zagadnienia, które interesują zarówno Polskę jak Europę i całą naszą rasę. Na ziemi amerykańskiej zostały dokonane liczne rozwiązania współczesnych zagadnień. Dla każdej epoki istnieją pewne idee dominujące. Dla naszej taką jest **idea arbitrażu**, która stanowi podstawę planu Dawesa, jak zarówno protokółu genewskiego, która będzie esencją paktu gwarancyjnego, o który niebawem rozpoczną się rokowania. Od 1919 r. świat dąży do **bezpieczeństwa i równowagi**, zdając sobie sprawę z tego, że bez nich odbudowa gospodarcza jest niemożliwa i wierzę, że cel ten być może zostanie osiągnięty przy współdziałaniu światowym. Świat waha się między świadomością wzajemnej zależności państw, a obawą przed internacjonalizmem, przed logiką ekonomiczną i przed sądami politycznemi. Jeśli zagadnienie to nie zostanie rozstrzygnięte, **to rasie naszej zagrażać będzie wielkie niebezpieczeństwo.** Kto wie, czy rozwiązanie to nie znajdzie się w Waszym szczęśliwym kraju, dla którego trudności te istnieją **i który dał światu podstawę do rozwiązania problematu arbitrażu i do postawienia wojny poza prawem.** Przyszłość uzasadni, czy są prawdziwe słowa sławnego wielkobrytyjskiego męża stanu, który oświadczył: »Bóg stworzył nowy świat dla przywrócenia równowagi starego, rzucając jego ciężar na szalę bezpieczeństwa, sprawiedliwości, pokoju i swobody«.

† Władysław Rabski

Wczoraj w nocy umarł w Warszawie Władysław Rabski, redaktor „Kurjera Warszawskiego".

Publicystyka polska i dziennikarstwo tracą w ś. p. Władysławie Rabskim jednego z najwybitniejszych swoich przedstawicieli. Świetny stylista, pełen temperamentu władca pióra, zwalczany był niejednokrotnie namiętnie, ale oddziaływał silnie na opinję publiczną i był jednym z najpoczytniejszych pisarzy.

Urodził się ś. p. Władysław Rabski w r. 1865 w Kępnie w Wielkopolsce. Studja wyższe odbył w uniwersytecie berlińskim, gdzie uzyskał stopień doktora filozofji.

Na czas pobytu jego w zaborze pruskim przypadają pierwsze prace ś. p. Wł. Rabskiego na polu narodowem. Jako założyciel i redaktor „Przeglądu Poznańskiego", walczył z właściwym sobie temperamentem z polityką Bismarka, brał czynny udział w organizacjach polskich, między innemi w Sokole poznańskim, z którym też zjeździł na zloty sokole do Krakowa. Działalność ta naraziła ś. p. Wł. Rabskiego na liczne prześladowania, przed któremi schronił się do Warszawy.

Tutaj zajął odrazu w „Kurjerze Warszawskim" wybitne stanowisko, jako świetny felietonista i recenzent teatralny. Były to czasy terroryzowania wogóle dla prasy polskiej, czasy Hurki. Ś. p. Wł. Rabski był mistrzem pisania „między wierszami", które z właściwą sobie intuicją rozumiała Warszawa.

Wojna światowa wytrąciła chwilowo ś. p. Wł. Rabskiego z Warszawy i zmusiła go do pobytu w Rosji. Po powrocie do Polski rzucił się ś. p. Wł. Rabski w wir walk partyjnych, jako zdecydowany zwolennik narodowej demokracji. Został też z ramienia Z. L. N. wybrany posłem sejmowym. W obronie wyznawanych przez siebie zasad walczył piórem z wielką namiętnością, stwarzając sobie licznych przeciwników.

Publicysta niepospolitych zdolności pozostawia, zwłaszcza na terenie prasy warszawskiej, bolesną lukę.

Ś. p. Władysław Rabski osierocił żonę, Zuzannę z Krauzhaarów, znaną nowelistkę i powieściopisarkę, i 16-letnią córkę Aleksandrę.

Kondolencje z powodu zgonu ś. p. Wład. Rabskiego

Donoszą nam z Warszawy:

Z powodu śmierci ś. p. redaktora posła Rabskiego, redakcja „Kurjera Warszawskiego" otrzymała z całej Polski depesze kondolencyjne, między innemi od p. Zdzisława Dębickiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy polskich, od wiceprezesa Kasy literackiej p. Kazimierza Króla, Związku ziemian, dyrekcyj teatrów miejskich, Zygmunta Wasilewskiego, „Tygodnika Ilustrowanego", „Gazety Porannej", Związku młodzieży demokratyczno-narodowej, Jerzego Rogowicza i wielu innych.

KRONIKA

Kraków, 1 sierpnia.

Katastrofa samolotu skutkiem spadochronu

Warszawa, 1 sierpnia. Gabinet ministerstwa spraw wojskowych nadesłał o przebiegu tragicznej katastrofy lotniczej następujące urzędowe wyjaśnienia:

Dnia 31 lipca na prośbę głównego zarządu Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbywały się na lotnisku mokotowskiem próby ze spadochronem fotoficznym angielskiego systemu Guardian Angel, w celu przygotowania w czasie tygodnia lotniczego pokazów ze spadochronem. W czasie lotu został wyrzucony na lotnisku spadochron, który dostał się nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności między stery samolotu, powodując niemożność kierowania nim. Pilotowie wskutek tego wpadł w korkociąg i runął na podwórze wojskowego szpitala okręgowego, grzebiąc pod szczątkami pilota porucznika Fijałkowskiego i technika spadochronowego A. Hajdlera, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Pożar w Żółtańcach

A. W. donosi ze Lwowa:

Wczoraj w nocy spłonął folwark Żołtańce, stanowiący własność OO. Dominikanów. Pożar bardzo gwałtownie się rozszerzał, ale energiczna akcja straży ogniowej zdołała zlokalizować niszczący żywioł. Spaliła się stodoła i młockarnia. Pewne poszlaki wskazują, że pożar wybuchł z powodu podpalenia i ma tło polityczne. Przypuszczają, że zbrodni tej dokonała sabotażowa organizacja ukraińsko-komunistyczna.

Trzęsienie ziemi w Ameryce

Według doniesień ze stanu Teksas, w okolicy Amarillo odczuto trzęsienie ziemi, trwające 30 sekund. Ofiar w ludziach nie było.

W Nowym Meksyku, Colorado, Oklahoma, Teksasie i Honolulu odczuto silne trzęsienie ziemi.

Walka o Darwinizm w Ameryce

„United Press" donosi z Atlantis Georgia: Izba reprezentantów Stanu Georgia odrzuciła wniosek, wniesiony przez fundamentalistów, domagający się ustawy, zakazującej nauki teorji Darwina.

Tragedja panny sklepowej

Przechodzący dzisiaj rano brzegiem Wisły patrol policyjny zauważył tonącą w Wiśle kobietę naprzeciw rafinerji „Krakusa". Przy pomocy jednego z rybaków udało się ją wydobyć z wody i odniesiono na V. komisarjat, skąd zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

Tutaj, po przyprowadzeniu nieznajomej do przytomności, okazało się, że skoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym, nazywa się Helena Kaczkowska, liczy lat 34 i pochodzi z Dąbrowy Górniczej, gdzie była zatrudniona w charakterze panny sklepowej.

Powodów rozpaczliwego kroku nie udało się stwierdzić.

„DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" wraz z dodatkiem tygodniowym obejmuje 6 stron. W dodatku znajduje się artykuł B. P.: „Teatr lwowski pod znakiem nowego kierownictwa", na podstawie wywiadu z dyr. Barwińskim, dalej artykuł J. Grz.: „Świadek epoki lodowej w Krakowie" i artykuł Leona Tomaszkiewicza: „Przed nowym przewrotem w życiu gospodarczem i w technice". W dziale literackim znajduje się recenzja Leopolda Tomaszkiewicza o książce prof. Windakiewicza: „Piotr Skarga", oraz przegląd ruchu wydawniczego, a w feljetonie: „Z mojej podróży wakacyjnej" Bol. P.

OD REDAKCJI. P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął kierownictwo redakcji naszego dziennika.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezes sądu apelacyjnego, Władysław Wolter, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Wiceprezes sądu apelacyjnego, Mieczysław Turowicz, rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

ZWIEDZANIE ZAKŁADÓW SANITARNYCH. W piątek 31 lipca rano zwiedził p. komisarz rządu Ostrowski w towarzystwie naczelnego lekarza miejskiego dra Janiszewskiego zakłady sanitarne miejskie w Prądniku Białym. Dr Janiszewski okazywał urządzenia sanitarne, stojące na poziomie wymagań nowoczesnej nauki i higjeny tak w budynkach administracyjnych szpitalnych, jak i w całem sanatorjum dla gruźliczych.

PRZEDSTAWICIELE IZBY RĘKODZIELNICZEJ U P. KOMISARZA RZĄDU. Dnia 30-go lipca zgłosiła się u p. komisarza rządu Ostrowskiego delegacja Izby rękodzielniczej i wszystkich cechów krakowskich z prezesem Kosobudzkim i wiceprezesami inż. Królem i Różyckim. Delegacja złożyła p. komisarzowi rządu życzenia jako od lat dwudziestu instruktorowi stowarzyszeń przemysłowych i równocześnie przedłożyła postulaty dotyczące stanu rękodzielniczego na terenie miasta Krakowa.

POSIEDZENIE KOMITETU ROZBUDOWY M. KRAKOWA. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komitetu rozbudowy m. Krakowa pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego. Na posiedzeniu rozpatrywano szereg dalszych podań o pożyczki budowlane. Załatwione podania zostaną przekazane krakowskiemu oddziałowi Banku Gospodarstwa Krajowego dla wyasygnowania kredytów.

ĆWICZENIA MINERSKIE NA PLACU ĆWICZEŃ ZIEMNYCH. Dnia 1 sierpnia odbyły się ćwiczenia minerskie na placu ćwiczeń ziemnych przy kopcu Kościuszki. Wybuchy nastąpiły między godziną 11 a 1 po południu. Bezpośrednie zabezpieczenie placu ćwiczeń uskutecznione zostało przez wojskowość.

ZŁODZIEJE KIESZONKOWI GRASUJĄ. Zofji Syrop z Nowego Sącza skradziono na tutejszym Rynku głównym w czasie targu z torebki ręcznej kwotę 150 złotych. Sprawca nieznany.

Witoldowi Szczęśniakowi, zamieszkałemu przy ulicy Kościuszki 42 skradziono dzisiaj przed południem portfel z kwotą 50 złotych i dokumentami osobistemi w czasie, gdy wsiadał do tramwaju.

ARESZTOWANIE NAŁOGOWEGO ZŁODZIEJA. Organa tutejszej ekspozytury śledczej aresztowały niejakiego Władysława Brożka, lat 25, nałogowego złodzieja, bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę Józefa Farnego z Krakowa, oraz uprzęży na konie na szkodę Hermana Dortheimera i Rudolfa Elsnera z Podgórza.

TRZYNAŚCIE MILJONÓW ZŁOTYCH NA RUCH BUDOWLANY. Z Warszawy donoszą: Do dnia 25 lipca b. r. włącznie Bank gospodarstwa krajowego przyznał w centrali na cele budowlane 119 pożyczek na sumę 10.354 tysięcy złotych. — Oddziały tego banku we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wydały do tej chwili 40 pożyczek na sumę 3.062 tysięcy złotych. Ogółem na ożywienie ruchu budowlanego wydał Bank gospodarstwa krajowego do chwili obecnej 159 pożyczek na sumę 13 miljonów złotych.

ORYGINALNĄ REKLAMĘ urządziła w ostatnich dniach firma „Sarotti", rozdając swoje wyroby czekoladowe w małych próbkach publiczności, spacerującej po plantach i błoniach. Miła ta niespodzianka znalazła uznanie.

Z kraju i ze świata

MIANOWANIA W NAJWYŻSZEJ IZBIE KONTROLI PAŃSTWA. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dyrektorów departamentów Najwyższej Izby kontroli dra Franciszka Niewiadomskiego i Zenobjusza Adama Rugiewicza wiceprezesami tejże Izby, a naczelników wydziałów inżyniera Mieczysława Dębskiego i inżyniera Józefa Rogozińskiego dyrektorami departamentów w Najwyższej Izbie kontroli państwa.

ODZNACZENIE ANTONIEGO POTOCKIEGO. Znany literat, Antoni Potocki, korespondent paryski do dzienników polskich, odznaczony został krzyżem kawalerskim Legji honorowej.

POWRÓT OPTANTÓW POLSKICH. Z Berlina donoszą: Przez Berlin przejechał transport optantów polskich w liczbie 600 osób. Optanci byli witani serdecznie na dworcu. Zaznaczają oni, że do ojczyzny wracają dobrowolnie.

NIESŁYCHANE POKRZYWDZENIE PRZEMYSŁU MAŁOPOLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu planuje ustanowienie komisarza rządowego dla „Towarzystwa Kredytowego dla przemysłu polskiego w Warszawie", które zupełnie spaczyło akcję kredytową. Kredyty rządowe, w wysokości około 24.000 dolarów, Towarzystwo to rozdzieliło między przemysł b. Kongresówki z zupełnem pominięciem przemysłu małopolskiego. Gdyby atoli rząd przeznaczył jeszcze jakiekolwiek kredyty dla tego Towarzystwa, zastrzeżona jest ingerencja ministerstwa skarbu w rozdziale sum kredytowych.

DALSZA PODWYŻKA CEŁ? Z Warszawy donoszą: Jak się dowiadujemy, są w toku przygotowania do drugiej rewizji taryfy celnej w kierunku znaczniejszej podwyżki ceł na niektóre artykuły przemysłowe. Nowa taryfa celna wprowadzona będzie w życie w pierwszych dniach września b. r.

WYKOLEJENIE POCIĄGU. A. W. donosi z Warszawy: Dzisiaj nad ranem wydarzyła się na dworcu towarowym katastrofa. Mianowicie uległ wykolejeniu pociąg towarowy. Prawdopodobnie wskutek złego nastawienia zwrotnic wyskoczył ze szyn parowóz i runął na bok, pociągając 5 wagonów, w tem trzy, naładowane mlekiem. Wagony zostały rozbite.

POGRZEB Ś. P. CECHNOWSKIEGO. Dzisiaj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Cechnowskiego. Zwłoki odprowadzone zostały na dworzec kolejowy, skąd przewiezione zostaną do Warszawy i pochowane w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Brudnie obok Pragi.

BOTWIN STANIE PRZED SĄDEM DORAZNYM 3 SIERPNIA. Ze Lwowa donoszą: Jeżeli nie zajdą inne przeszkody rzeczowe, rozprawa przeciw Naftalemu Botwinowi odbędzie się przed sądem doraźnym w poniedziałek, 3 sierpnia. Rozprawie przewodniczył będzie radca Malicki, oskarżał zaś prokurator Sywulak.

WE LWOWIE ZDARZYŁO SIĘ NIEZYKŁE SAMOBÓJSTWO. Siedemdziesięcioletni Elkune Kalisch, cierpiący na rozstrój nerwowy, nosił się od dłuższego czasu z zamiarem odebrania sobie życia. W tym celu uwiązał sobie sznur u klamki przy drzwiach i, przysiadłszy na ziemi, usiłował się powiesić, ale sznurek urwał się, wobec czego uparty kandydat do śmierci chciał skoczyć z ganku II-go piętra. I to mu się jednak nie powiodło, bo jeden z sąsiadów chwycił starca wpół i w ostatniej chwili przytrzymał go. Staruszek trwał jednakże uporczywie przy swoim zamiarze i następnego dnia, usiadłszy na otomanie, usiłował wbić sobie scyzoryk w serce. Ręce się mu jednak trzęsły, dwa pierwsze razy nóż ześlizgnął się po żebrach, dopiero za trzeciem pchnięciem skręcił w stronę serca i sięgnął głęboko. Aby cios był pewniejszy, starzec chwycił za młotek i drugą ręką pobijał nim nóż, pchany w serce.

Ten zabieg okazał się oczywiście zupełnie skutecznym.

RODZINA ZASYPANA W CEGIELNI. Onegdaj w południe w znanej cegielni Nachta przy ulicy Snopkowskiej we Lwowie wydarzyła się katastrofa, która na szczęście nie spowodowała śmierci trojga osób.

Mianowicie kopaniem gliny między innymi zajęty był tam robotnik Stefan Kukurudza. W porze obiadowej przyszła do niego wczoraj, jak zwykle, żona Anna, przynosząc obiad. Kukurudza wraz z żoną i synem Janem usiadł obok wykopu. Gdy wszyscy troje zajęci byli obiadem, usunęła się glina i całą rodzinę zupełnie przysypała. Pospieszono im z ratunkiem i stwierdzono, że Kukurudza doznała złamania prawej nogi, a Jan Kukurudza bardzo ciężkiego potłuczenia na całem ciele.

RUCH KOMUNISTYCZNY WE WŁOSZECH. Z Rzymu donoszą, iż policja wykryła w Padwie zebranie komunistyczne i dokonała szeregu aresztowań. W Vigodazoro odbyła się manifestacja komunistyczna, którą rozprószono.

Zapiski literackie

— **„SZTUKI PIĘKNE"**. Ostatni zeszyt miesięcznika „Sztuki Piękne" wykazuje jeszcze raz staranie redakcji zarówno o wysoki poziom artystyczny pisma, jak i o jego „aktualność" w najlepszem zrozumieniu tego wyrazu. Ten moment aktualności wnosi poświęcenie owego zeszytu w znacznej części twórczości francuskiego malarza, Dominika Ingres, zaznaczone zamieszczeniem reprodukcji jego rysunków i kompozycyj i krótkiego jego życiorysu artystycznego (napisał Stanisław Świerz), oraz przytoczeniem godnych uwagi niektórych myśli o malarstwie i sztuce wogóle, jakie zapisał Ingres tyleż dla siebie, co dla publiczności. Klasycy francuscy, jak Ingres, stają się obecnie zarówno w Paryżu, jak i gdzieindziej, znowu środkowym punktem walki o światopoglądy artystyczne i o prądy w malarstwie, która obecnie nabrała nowej żywości, wobec czego poznanie jego zapatrywań jest podwójnie interesującem. Obok Ingresa, uwzględnia najnowszy numer „Sztuk Pięknych" także Eugenjusza Delacroix we wspomnieniach o tych dwóch malarzach Maxime du Campa, oraz w obszerniejszej notatce o wystawie akwarel i rysunków Delacroix w Paryżu. Uzupełniają numer interesujące uwagi o „nagrodach fundacji Barczewskiego", przez Akademję Umiejętności przyznawanych za najlepsze dzieła malarskie, przy których to nagrodach redakcja notuje wiele szkodliwych pominięć, oraz obfita kronika artystyczna. Numer, jak zwykle, jest pięknie obficie ilustrowany.

St. M.

RIGOLETTO, CARMEN, ZYGFRYD, PAJACE, VERBUM NOBILE, BALET, oto przedstawienia najbliższych dni. Dzisiaj, to jest w sobotę, dnia 1 b. m., „Rigoletto" z występem Jana Kiepury, świetnego tenora i T. Ordy. W niedzielę, 2 b. m., po południu po cenach zniżonych „Carmen" z pp. Łuczzarską i Gruszczyńskim, wieczór „Zygfryd". W poniedziałek „Pajace" z Gruszczyńskim, oraz „Verbum nobile" i „Divertissement baletowe" z udziałem Anny Zabojkiny, znakomitej primabaleriny b. ces. oper rosyjskich.

„DZIEŃ I NOC" W „BAGATELI". Dziś zatem premjera świetnej sztuki An-Skiego „Dzień i noc", która zarówno treścią, jako też ekspresją dramatyczną znacznie przewyższa „Dybuka". „Dzień

i krzewów zagranicznych. — Prowadził dom otwarty i bardzo gościnny. Cieszył się ogólnem uznaniem i zaufaniem wśród obywatelstwa jako „dusza" okolicy i gorący patrjota. To było powodem, że Dyniska w dziejach roku 1863 mają swą skromną, ale zaszczytną kartę.

Położone na samej granicy Królestwa Kongresowego, stały się ważnym punktem organizacji powstańczej. We współczesnych drukach są o tem częste wzmianki. Obszerniejszą spotykamy w cytowanej broszurze (pamiętniku) Aleksandra Zdanowicza, którego rodzina była właścicielką Chodowaniec, leżących już poza granicą Galicji w hrubieszowskiem, a sąsiadujących bezpośrednio z Dyniskami.

Zdanowicz po niezupełnem wyleczeniu się z ran, otrzymanych pod Skałą i Igołomją, długo przemycając się przez Galicję, znalazł się w końcu sierpnia w Dyniskach. Z przerażeniem zastał w nich oficerów huzarów węgierskich w towarzystwie kilku osób cywilnych. Skolimowski „poważny, o szlachetnej twarzy starzec", przedstawił go krótko oficerom, którzy, jak się pokazało, serdecznie sprzyjali powstaniu — cywilni ich towarzysze byli to powstańcy.

Nie będę powtarzał dłuższego opowiadania Zdanowicza. Dość, że przez pięć miesięcy nieustannie bywał w Dyniskach, w których ruch powstańców wzrastał z dniem każdym. Rząd narodowy polecił Zdanowiczowi kontrolę nad formującym się w lasach deniskich oddziałem. Sztab jego stale przebywał w Dyniskach. Dzień w dzień siadało do obiadu 30—40 osób, prócz oficerów węgierskich. Jeden z nich stanął na czele oddziału i stoczył bój na granicy. Ale ten „bratanek" i do szabli i do szklanki, więcej tej drugiej hołdował, więc smutny był koniec wyprawy. Po bitwie pod Ciotuszą, Zdanowicz ciężko ranny, dostał się do niewoli, z której w przebraniu kobiecem ratował się ucieczką do Dynisk. Z początkiem roku 1864, rząd austrjacki podwoił swą gorliwość w poszukiwaniu powstańców po dworach pogranicznych, Zdanowicz więc opuścił Dyniska. Skolimowski, którego syn, Józef, walczył w powstaniu, przewidywał, że go lada chwila zaaresztują i osadzą w więzieniu. „I nie mylił się — dodaje Zdanowicz — cała ta zacna rodzina przesiedziała się w więzieniu..."

Powstanie zachwiało stanem majątkowym Juljana Skolimowskiego. Mimo to, dom jego stał zawsze na czele życia towarzyskiego okolicy, tem więcej, że zaufanie obywateli obdarzało go przez lat 12 godnością i obowiązkami marszałka powiatu. Dom ten w roku 1866 gościł u siebie Grottgera i jego narzeczoną pannę Monné. W Dyniskach też wielki mistrz rysunku wykończył trzy obrazy z cyklu wspaniałej „Litwy".*) Ustna tradycja podaje, że

Na ostatnie lata życia Skulinowski, po śmierci żony, osiadł we Lwowie, oddawszy zadłużone już nieco Dyniska dwu swym synom, Władysławowi i Józefowi. Z czasem podzielili je między sobą, a z tego podziału zrodziła się — Magdalenka.

Kazimierz Bartoszewicz.

*) Kantecki. Artur Grottger. Lwów 1878. między niemi był ten, na którym litewskiej chłopce z dzieckiem na ręku, ukazuje się widmo poległego w powstaniu jej męża...

i noc", po wielkim triumfie na wszystkich prawie scenach zagranicznych, osiągnął niemniejszy sukces na scenie lwowskiej w wykonaniu świetnego zespołu artystów miejskich, na czele z pp. Kwiatkowiczową, Barwińską Zofją, Bieleckim i innymi. Główną rolę zabawnie kreuje niespospolicie znakomity artysta scen warszawskich, p. Karol Adwentowicz, o którego występach pisała cała prasa lwowska z entuzjazmem. Jutro i pojutrze powtórzenie dzisiejszej premjery.

ZRZESZENIE ARTYSTÓW KRAKOWSKIEJ OPERETKI „NOWOŚCI" z dniem 1 sierpnia b. r. wyjeżdża w tournée po Małopolsce i kresach ze znakomitą operetką, która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w Warszawie i Krakowie: „Perły Kleopatry" O. Straussa wraz z całym aparatem, to jest stylowemi kostjumami, dekoracjami, baletem, chórem i corps de balletem. — Część muzyczną objął kapelmistrz Szczepański, w głównych rolach wystąpią: Czerniawska, Wesołowski, Cybulski, Chrzanowski, Ciesielski, który przygotował dwa oryginalne balety z MalickaCiesielską i Martówną na czele.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 1 sierpnia: „Rigoletto".
Niedziela, 2 sierpnia, po południu: „Carmen".
Niedziela, 2 b. m., wieczorem: „Zygfryd".
Poniedziałek, 3 b. m.: „Pajace".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 1 sierpnia: „Dzień i noc", premjera. (Występy artystów lwowskich).
Niedziela, 2 b. m.: „Dzień i noc".
Poniedziałek, 2 b. m.: „Dzień i noc".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"

Dnia 1 sierpnia Przemyśl.
Dnia 2 sierpnia Sambor.
Dnia 3 sierpnia Drohobycz.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego przeciw Jaegerowi i tow.

Lwów, 31 lipca.

W dalszym ciągu swoich zeznań Pańczyszyn odpowiadając na odnośne pytania, podkreślił, że po przyjeździe do Lwowa nosił ciemne ubranie i stary ciemno popielaty raglan, oraz czapkę tego samego koloru. Z Fidykiem mało przestawał i od roku 1923 wcale go nie widział. Mykietyn prawdopodobnie musiał ich spotkać kiedyś razem i stąd obwinia go wspólnie z Fidykiem.

W śledztwie nie podawał świadków na swoje alibi w dniu zamachu na Prezydenta, gdyż zamierzał to uczynić na rozprawie głównej, nie mając zaufania do funkcjonarjuszów policji. — Datę 5 września podał mylnie dlatego, że idąc się daty pomieszały. Opowiada dalej, że idąc wraz z Maryniakiem w dniu 6 września rano wraz po raz pierwszy orszak Prezydenta, zdążający z rynku przez ulicę Halicką ku placowi Bernardyńskiemu i widział maszerujące wojsko i artylerję, ale na defiladzie nie był obecny. Warszawy nie zna, bo mieszkał w pewnej miejscowości pod Warszawą, której wymienić nie chce. Oświadcza, że do żadnej organizacji komunistycznej nie należał, z wyjątkiem towarzystwa kulturalno-oświatowego »Wola«, które później zostało rozwiązane.

Szereg pytań postawionych świadkowi przez obrońcę Pierackiego przewodniczący uchylił, co trybunał zatwierdził. Następnie obrońca Landau podaje do wiadomości trybunału imieniem ławy obrońców oświadczenie, że wobec uchylenia pytań obrońców, zmierzających do wyświetlenia sprawy postanowili obrońcy nie zadawać pytań Pańczyszynowi.

Następnie przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków aktu oskarżenia, względnie dopuszczonych w toku rozprawy na wniosek prokuratury i zastępcy strony prywatnej. Świadek Marjanna Bumba, służąca w sąsiedniej kamienicy, znajoma Steinówny, narzeczonej Mykietyna, zeznaje, że znała go, gdyż chodziła do Kornhaberów, w których mieszkała Steinówna. Mykietyn mówił jej, że jest komunistą, wiedziała również, że to człowiek niebezpieczny, bo policja poszukuje za nim, nie wie jednak, czy Kornhaberowie wiedzieli o tem, bo z nimi nie mówiła w tej sprawie.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano ojca Pańczyszyna, Daniela, dozorcę domu, który zeznaje przeważnie po rusku, że syn Stefan przyjechał 4 września do Lwowa i spał ciągle.

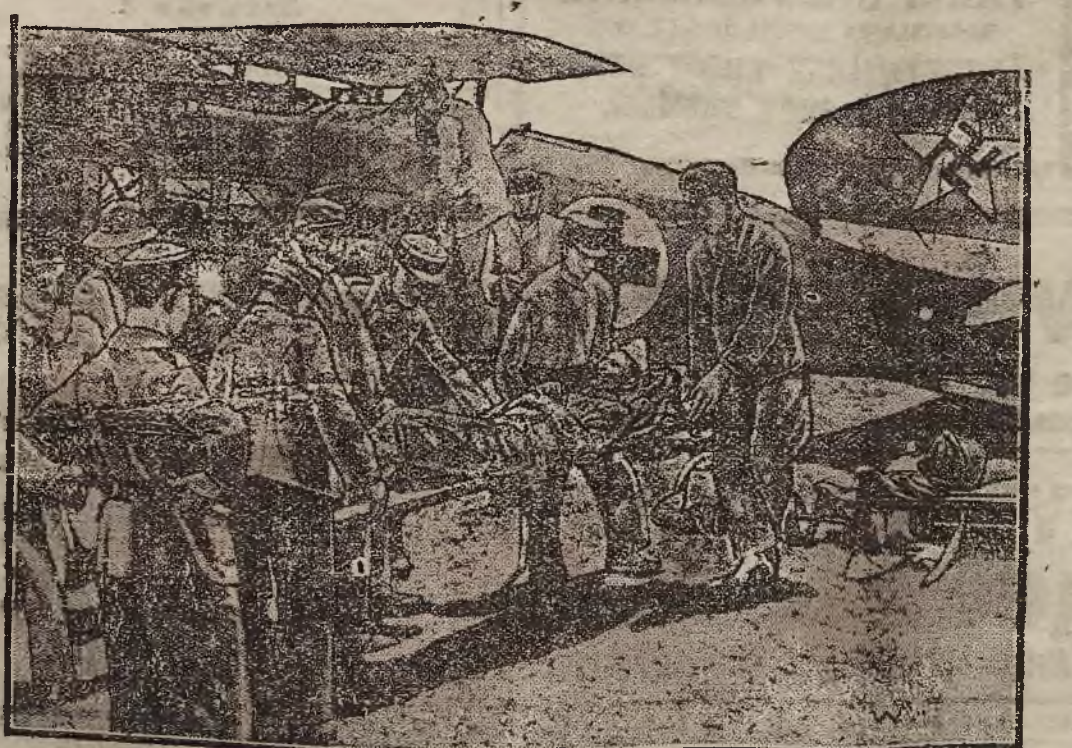
Po wyczerpaniu pytań przez przewodniczącego zaspypuje obrona świadka ogniem krzyżowych pytań na szereg najrozmaitszych okoliczności, poczem przewodniczący składa następujące wyjaśnienie: »Obrona powołała świadka na okoliczność, że Pańczyszyn wyjechał z Fidykiem do Rosji do szkoły terorystycznej, że Pańczyszyn przyjechał na kilka dni przed zamachem, że krył się przed rodziną, że 6 września, gdy przypatrywał się defiladzie wojskowej, prosił Maryniaka, by usunął się z nim nieco dalej, aby nie wpaść w ręce policji. Tak postawione pytania spotkały się z odmową«. Prokurator zauważa, że obecnie kwestja przedstawia się inaczej, poczem przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Z pola walk w Marokku



Taza

Taza, tak często wymieniana w komunikatach z frontu marokańskiego, jest najważniejszym punktem strategicznym, leżącym przy jedynej linji kolejowej, łączącej Algier z Fezem i zachodniem Marokiem. Taza położona jest w malowniczej, wąskiej dolinie, rozdzielającej Atlas od gór Riffu.



Samoloty na usługach służby sanitarnej

Teren marokański, gdzie toczą się zacięte walki między zbuntowanemi plemionami Kabylów a wojskami francuskiemi, jest niezwykle ciężki i niedostępny, co w niesłychany sposób utrudnia nietylko ruchy wojsk, ale też dowóz żywności i materjału wojennego, a przedewszystkiem dostawienie rannych do szpitali. Aby temu zapobiec, używają Francuzi specjalnych samolotów sanitarnych, z których jeden widzimy na naszej rycinie. Samolot taki może pomieścić 2 ciężko rannych i jednego lekkorannego i drogę z frontu do szpitala odbywa w kilku godzinach.

Abd-el-Krim przygotowuje się do defensywy

Paryż, 1 sierpnia. (PAT). „Le Matin" donosi z Fezu, że ofensywa Rifenów na Uezzan została, zdaje się, odroczona. Abd-el-Krim, który obawia się posunięcia się naprzód wojsk francuskich, organizuje obronę. Należy liczyć na to, że **minie jeszcze około trzech tygodni, zanim rozpocznie się** definitywna akcja, która doprowadzi do całkowitego uwolnienia od nieprzyjaciela terytorjum strefy francuskiej.

Fez, 1 sierpnia. (PAT). Nieprzyjaciel nie podejmuje żadnej operacji wojskowej, ograniczając się jedynie do napadów na wsie, które podpala i do aktów teroru. — **Wojska francuskie podjęły nowe kroki w celu zwalczania tej metody wroga.** Poza tem **upały i sirocco przeszkadzają w rozwinięciu operacyj wojskowych.**

Prezes Banku Polskiego Karpiński o ostatniej zniżce złotego

Warszawa, 1 sierpnia. (PAT). Na odbytej wczoraj konferencji z przedstawicielami prasy, prezes Banku Polskiego, **Karpiński**, po zobrazowaniu sytuacji obecnej na rynku walutowym w związku **z nieudanym zamachem na** sztuczne obniżenie złotego, podkreślił, że **zarządzenia rządu i Banku Polskiego przyczynią się w przyszłości do znacznego ograniczenia importu.** Jeżeli się zważy, że obfite urodzaje otwierają perspektywę wzmożonego eksportu płodów rolniczych, **to należy się spodziewać w najbliższych miesiącach znacznej poprawy bilansu handlowego, oraz przypływu walut do Banku.**

Ażeby jednak oczekiwana poprawa była istotnie utrwala, muszą zamierzenia rządu, oraz Banku Polskiego znaleść poparcie całego społeczeństwa. Wszystkie warstwy społeczne muszą złączyć się w wysiłku i **zrezygnować z nabywania zagranicznych towarów zbędnych,** a pokrywać swoje zapotrzebowania wyłącznie produktami krajowemi. **Kupiectwu przypada w tej dziedzinie szczególnie doniosła rola,** zamiast, jak się to przeważnie dzieje, zalecać obce towary, **winni oni wprost narzucać klienteli wyroby krajowe.** Oszczędzajmy, bądźmy spokojni i dobrej myśli, przyszłość złotego nie będzie budziła najmniejszych obaw.

Warszawa, 31 lipca. Na dzisiejszej konferencji prasowej w Banku Polskim, jeden z dziennikarzy zwrócił uwagę prezesa Banku Polskiego Karpińskiego i naczelnego dyrektora Mieczysława Karpińskiego na znany już w Warszawie skandal, że jeden z banków polskich w Gdańsku (Bank Związku Spółek Zarobkowych), wywołał olbrzymią panikę w dniu przedwczorajszym w Gdańsku, w ten sposób, iż z chwilą, gdy nadeszły pierwsze wiadomości o wahaniu złotego, rzucił na rynek gdański 350.000 zł. i to właśnie rzucenie owych 350.000 zł. spowodowało gwałtowne obniżenie się złotego w Gdańsku, które już tymczasem zniknęło.

Za mąkę wywiezioną do Polski — mieli Niemcy pieniądze na akcję przeciw złotemu

Z Warszawy donoszą:

Okazuje się obecnie, **skąd Niemcy przyszli do posiadania tak znacznej ilości złotych,** która umożliwiła im spekulację na zniżkę. — Złote te pochodzą z transakcyj eksportowych mąki i innych artykułów do Polski. I tak, według obliczeń z ostatnich 5 miesięcy, przywieziono z Niemiec do Polski 40.000 wagonów mąki. Licząc przeciętnie 5 tysięcy złotych za wagon, ogólna suma wynosi około 200 miljonów złotych.

W związku z tem należy jeszcze podkreślić niedbalstwo naszych czynników miarodajnych, które nie prowadzą żadnej akcji finansowej zagranicą. W krytycznym momencie dla naszej waluty na giełdach zagranicznych można było małemi sumami paraliżować wrogą akcję niemiecką, usiłującą obniżyć kurs złotego.

Hakatyści gdańscy, Niemcy łódzcy i Bank Polski działali na zniżkę złotego

Z Gdańska donoszą:

Atak na złotego w Gdańsku załamał się, co zresztą było jasne, ponieważ złoty jest pieniądzem opartym na zdrowych i realnych podstawach. Dziś giełda notowała 95 do 96 fenigów za złoty, a więc już niewiele poniżej parytetu. Niemniej jednak »Danziger Neueste Nachrichten« w dalszym ciągu stara się zasłużyć na jakąś nagrodę z Berlina za bałamucenie tutejszej opinji.

W związku z tą kampanją przeciw złotemu na terenie Gdańska należy napiętnować postępowanie niestety niektórych polskich firm. I tak np. jedna z największych fabryk łódzkich, która miała wykupić w Gdańsku weksli na 700 tysięcy guldenów oferowała złoty po 90, a następnie po 85 fenigów. Również jeden z najpoważniejszych banków polskich, który ma oddział w Gdańsku, sprzedawał złoty po 89 i 90 fenigów. Fakty te wywołały wśród Polaków gdańskich ogromne rozgoryczenie i oburzenie.

D. O. K. Nr V w Krakowie
L. 17334/Oz. Pob.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie rozporządzenia wykonawczego ministra spraw wojskowych (Dz. Rozk. Nr 23/25, poz. 241 do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustalenia warunków mianowania podporucznikiem (Dz. U. R. P. Nr 61/25, poz. 429, oraz Dz. Rozk. Nr 23/25, poz. 238, podaję do wiadomości zainteresowanych.

Na podstawie wyżej powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej mogą ubiegać się o mianowanie stopnia podporucznika rezerwy ci, którzy obecnie w wojsku nie służą, a:

1) posiadają cenzus naukowy co najmniej w zakresie ukończonych 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej;
2) ukończyli z wynikiem pomyślnym jedną ze szkół, względnie jeden z oficerskich kursów doszkolenia w wojsku polskiem w b. formacjach polskich lub armjach zaborczych, albo wzięli udział w stowarzyszeniach przed dniem ratyfikacji przez Sejm traktatu ryskiego ochotniczo do W. P., w czasie służby w W. P. przebyli conajmniej 6 tygodni na froncie i posiadają przygotowanie wojskowe w zakresie, jaki określa minister spraw wojskowych;
3) posiadają kwalifikacje moralne bez zarzutu, oraz takież kwalifikacje fizyczne do służby w wojsku.

Ponadto o stopień podporucznika rezerwy mogą ubiegać się, ci którzy formalnie cenzusu naukowego (6 klas szkoły średniej lub równorzędnej) nie posiadają, a którzy odbyli jeden z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., w b. formacjach polskich lub armiach zaborczych, przyczem zaznacza się, że mianowania ich będą dokonane jedynie w wyjątkowych zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach.

W związku z tem, wzywam aspirujących do uzyskania na podstawie wyżej podanych postanowień stopnia podporucznika rezerwowego do składania stosownych podań najpóźniej w terminie 8-ech miesięcy od ogłoszenia niniejszego.

Podania mają być składane (względnie przesłane pocztą) w tych P. K. U., w których ewidencji kandydat dany pozostaje.

Podania mają zawierać własnoręcznie napisany życiorys ze szczególnem uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej, a w szczególności czas trwania i datę rozpoczęcia służby, formację w której petent pełnił służbę, ostatnio posiadany stopień, funkcje spełniane, kampanje i bitwy przebyte, rany i odznaczenia oraz nazwisko oficera, ostatniego bezpośredniego przełożonego.

Co się tyczy kandydatów aspirujących do uzyskania stopnia podporucznika rezerwy, na podstawie ochotniczej służby i przebycia na froncie conajmniej 6 tygodni, winni oni zaznaczyć ponadto w życiorysie dane, wykazujące ich ewentualne przysposobienie wojskowe uzyskane poza służbą wojskową, a więc udział w stowarzyszeniach, powołanych do prac przysposobienia wojskowego, przed wstąpieniem i od chwili wystąpienia ze służby czynnej.

Ponadto do podań winny być dołączone następujące dokumenty, względnie uwierzytelnione odpisy tychże:

1) dowód posiadania cenzusu naukowego w zakresie conajmniej 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej;
2) dowód ukończenia z pomyślnym wynikiem jednej ze szkół oficerskich, względnie jednego z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., w b. formacjach polskich lub armiach zaborczych, albo dowód udziału w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego, zawierający wykaz stanu służby w tychże i opinje.
3) poświadczenie władz państwowych lub samorządowych miejsca zamieszkania, że kandydat nie był karany sądownie lub policyjnie, w wypadku zaś przeciwnym określające przyczynę i wymiar kary.
4) zaświadczenie jednego oficera zawodowego o nienagannem zachowaniu się kandydata od chwili wystąpienia z wojska.

Kandydaci, nie posiadający cenzusu naukowego, a którzy jednak są uprawnieni, na podstawie jednej ze szkół, względnie jednego z oficerskich kursów doszkolenia w W. P., w b. formacjach polskich lub armjach zaborczych do ubiegania się o mianowanie ich w wyjątkowych wypadkach podporucznikiem rezerwowym oprócz dokumentów, wymienionych bezpośrednio powyżej, dołączają do podań zamiast dowodu cenzusu naukowego, dane, stwierdzające poziom wykształcenia ogólnego.

Podania nadsyłane bezpośrednio do D. O. K. lub M. S. Wojsk. z pominięciem P. K. U. nie będą załatwiane.

Kraków, dnia 25 lipca 1925 r.

Zastępca Dcy O. K. V:
(—) *DZIEWANOWSKI*
generał-brygady.

Objad na cześć ministra Mejerowicza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Wczoraj wieczór odbył się w hotelu »Bristol« obiad, wydany przez posła łotewskiego, Nuksę, **na cześć ministra Mejerowicza.** W obiedzie wzięli udział minister **Stanisław Grabski, minister Morawski, Bertoni i Grabowski.**

Ambasador francuski i poseł czeski u ministra Morawskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia. Minister Morawski przyjął wczoraj **ambasadora francuskiego p. de Panafieu i posła czechosłowackiego p. Fliedera.**

W miejsce polskiego czeski eksport drzewa do Niemiec

(Telefonem od naszego korespondenta).

Praga, 1 sierpnia. »Narodni Listy« donoszą, że czechosłowacki przemysł drzewny otrzymał wielkie zamówienia z Niemiec, które przed wojną celną między Polską a Niemcami pokrywano w Polsce. W czerwcu wzmógł się znacznie w Czechosłowacji eksport drzewny.

Przerwa w francusko-angielskich układach

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 1 sierpnia. Z kół urzędowych informują, że w toku francusko-angielskich układów w sprawie długu nie przyszło do odroczenia pertraktacyj, ale tylko zaszła krótkotrwała przerwa.

Francusko-rosyjskie układy w sprawie długów

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 1 sierpnia. »Petit Parisien« donosi, że francusko-rosyjskie rokowania w sprawie długów wejdą wkrótce w stadjum pozytywnych układów. Pertraktacje z rosyjską komisją trwają już od kilku miesięcy pod przewodnictwem Preobrażeńskiego. Rząd rosyjski ma tendencję dyskutowania w tej sprawie tylko na podstawie politycznych przesłanek.

Katastrofa lotnicza w Pradze

(Telefonem od naszego korespondenta).

Praga, 1 sierpnia. W dniu wczorajszym wydarzyła się tutaj katastrofa lotnicza na lotnisku w Gbell. W pewnym aeroplanie wojskowym zapalił się zbiornik z benzyną, przyszło do eksplozji i spadku aeroplanu, skutkiem czego postradali życie dwaj oficerowie czescy. Tym samym aeroplanem miał odbyć podróż przyszły szef sztabu aramji czechosłowackiej Sirovy.

Ulgi paszportowe w Austrji

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). Rząd austrjacki rozpoczął z rządami czechosłowackim i włoskim rokowania, aby tak jak i w stosunku z Niemcami **znieść wizy paszportowe.** W kołach dyplomatycznych słychać, że również ze Szwajcarją mają się rozpocząć podobne rokowania.

Po zamknięciu kroniki

MUZYKA KOŚCIELNA. Zespół artystów Opery warszawskiej odśpiewa mszę św. Gounoda w niedzielę, 2 b. m., w kościele św. Krzyża o godzinie 10½ rano.

ROZBUDOWA TRAMWAJU KRAKOWSKIEGO. Dzisiaj rano komisarz rządu, p. W. Ostrowski zwiedził warsztaty i biura dyrekcji tramwajów krakowskich, gdzie dyrektor, inżynier Polaczek, przedstawił mu urzędników. Znalazłszy w warsztatach i biurach należyty porządek, oraz stwierdziwszy sprawność funkcjonowania ruchu, komisarz rządu wyraził dyrektorowi uznanie. Następnie odbył z nim konferencję w sprawie przyszłego programu rozbudowy tramwaju krakowskiego.

ZGON W WIŚLE PORUCZNIKA MARYNARKI. Z Nowej Wsi donoszą, że utonął z powodu apoplekcji porucznik marynarki załogi puckiej.

Giełda zurychska

Zurych, 1 sierpnia. Paryż 24.45, Londyn 25.01, Nowy Jork 5.15, Belgrad 23.75, Włochy 18.85, Hiszpanja 74.60, Holandja 206.75, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.45, Sztokholm 138.50. Oslo 93.50, Kopenhaga 114.50, Sofja 3.75, Praga 15.27½, Warszawa 97.50, Budapeszt 0.72.4, Belgrad 9.35, Ateny 8.00, Konstantynopol 2.87, Bukareszt 2.65, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 207.50. Tendencja bez zainteresowania.

Informacje przemysłowe i handlowe

GOSPODARKA STADNIN PAŃSTWOWYCH W CYFRACH. Zarząd stadnin państwowych, mający za zadanie podniesienie i masowe ulepszenie rasy koni w kraju, dąży do osiągnięcia tego celu przez zakładanie depot ogierów, licencjowania sztuk zarodowych, prowadzenia ksiąg regestracyjnych, oraz popierania krajowych wystaw i pokazów koni. Zarząd stadnin posiada 8 stad ogierów, stanowiących ogółem 1281 sztuk z których 195 — pełnej krwi angielskiej, 5 czystej krwi anglo-arabskiej, 43 czystej krwi arabskiej, 690 -- półkrwi angielskiej, 207 półkrwi arabskiej i 141 innych ras. Oprócz stad ogierów, zarząd stadnin prowadzi dwie stadniny w Janowie na Podlasiu i w Kozienicach. Stadnina w Janowie składa się z 21 klaczy półkrwi angielskiej, 28 klaczy półkrwi arabskiej, 12 klaczy czystej krwi angielskiej, 2 ogierów czystej krwi arabskiej i 2 czystej krwi angielskiej. Wszystkie stadniny ogółem w latach 1922—24 wykazały młodzieży 91 sztuk.

Niezależnie od tego w Janowie prowadzona jest źrebięciarnia na 100 źrebiąt, której zadanie polega na wychowywaniu ogierów z rocznych źrebaków nabywanych od hodowców. Kozienice prowadzą hodowlę pełnej krwi angielskiej przy 3 ogierach i 29 klaczach tejże rasy. W przyszłości ma być wyodrębniona w ten sam sposób hodowla koni czystej krwi arabskiej.

ZATARG BUDOWLANY NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Związki zawodowe robotników budowlanych na Górnym Śląsku zażądały w marcu b. r. podwyżki zarobków o 30 procent. Pracodawcy żądania robotników odrzucili. Dnia 26 czerwca robotnicy budowlani rozpoczęli strajk, na który pracodawcy odpowiedzieli zapowiedzeniem lokautu. Na skutek polecenia ministra pracy i opieki społecznej, komisarz demobilizacyjny w Katowicach, wezwał 13 lipca przedstawicieli pracodawców i robotników, aby zgodzili się na poddanie zatargu pod arbitraż. Strony przyjęły propozycję rządu; praca została natychmiast wznowiona i ruch budowlany na Górnym Śląsku odbywa się odtąd normalnie.

TEGOROCZNY MIĘDZYNARODOWY TARG W PRADZE odbędzie się w czasie od 6 do 13 września. Teren targu został powiększony o 4.000 metrów kwadratowych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Rządca gospodarczy poszukuje posady, lub może przyjąć dzierżawę folwarku. — Zgłoszenia przyjmuje dozorca Zacisze 14, Kraków. 1410

Książeczkę wojskową na nazwisko por. lekarz Dr Ozjasz Herschdörfer unieważnia się. 1458

Oto...ay, materace, ka... do rozkładania — poleca na raty M. Bardach. Florjańska 16. 1376

„OLLA" najlepsza hygien. GUMA pełna gwarancya Wszędzie do nabycia. 1227



Przedstawicielstwo: ...aro Zimmet. Kraków. Dietlowska 31. 951

Saloniki od 240 zł, otomany, kanapki rozkładane, kanapy z oparciem, łóżka mosiężne i dziecinne na **raty**. **ŁUSZOWICZ, Florjańska L. 44.** 1335

Unieważniam zgubioną dnia 31-go maja 1925 r. w Zimnej Wodzie kartę zwolnienia, wystawioną przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Dadecz Józef, rocznik 1903. 1454

BANK ZIEMIAN
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
ul. św. Jana 3-5
przyjmuje wkłady na rachunki bieżące i książeczki oszczędności, tak w złotych, jak i w obcych walutach
na warunkach korzystnych według umowy. 1423

FUTRA
Na dogodnych warunkach, jak: płaszcze sealskinowe, raglany futrzane, szale i t. p. poleca po cenach konkurencyjnych
Pracownia kuśnierska
Kraków, ul. Grodzka l. 42
(w podworcu). 1393
Przyjmuje się wszelkie przefasonowania według najnowszych modeli.

V MIĘDZYNARODOWE
TARGI NADDUNAJSKIE
BRATISLAWA 23/VIII do 2/IX 1925.
Międzynarodowy kongres przemysłu skórnego.
Wystawa dywanów wschodnich.
1429

Panie konserwujcie waszą urodę!
Usuwajcie jej braki. Eliksir na loki i fale, aparaty do samomasażu przeciw zmarszczkom, gwarantowany środek na pozbycie się piegów i plam i inne ostatnie zagraniczne kosmetyczne nowości. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. 1459
Labor, skrzynka pocztowa Nr 61. Bydgoszcz.

Korespondent
polsko-niemiecki — rutynowany, możliwie ze znajomością angielskiego, poszukiwany na prowincję.
Dokładne oferty z życiorysem skierować pod „Korespondent" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Rynek główny L. 8.

Ważne dla Pań!
Aby uzyskać estetyczny wygląd ostrzyżonej głowy należy się zwrócić jedynie do firmy
Adam Rzewski — Łabużek
Szewska 4
Również uskutecznia się farbowanie włosów na wszystkie odcienia farbą francuską: **L'Oréal-Henne, Broux i Marquis,** jak również poprawki zepsutych włosów przez niefachowych fryzjerów i domowe zabiegi Pań. Nadto masaż twarzy elektryczny wibracyjny, ręczny z aparatem „**Radio-Lux**". 1231

Prawda zwycięża!



Nigdy
nie znaleziono chociażby jednego kawałka mydła Jeleń-Schicht, w którym udowodnionoby istnienie szkodliwych składników.

Nigdy
nie stwierdzono wypadku zniszczenia bielizny przy użyciu mydła Jeleń-Schicht.

Zawsze
natomiast mydło Jeleń-Schicht jest czyste, **dobre i nieszkodliwe.**

Moglibyśmy zniżyć cenę mydła Jeleń-Schicht przez użycie tańszych surowców i przez mniej staranny sposób produkcji.

Nie czynimy tego, gdyż wierni pozostajemy zasadzie naszej:

Mydło Jeleń-Schicht musi być najlepsze! 1456

Reklama dźwignią handlu!

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Apteki

FIGOL „JAHR" idealny środek przeczyszczający dla dzieci i dorosłych.
Główny skład:
Apteka Gralewskiego
Kraków — Tel. 402

Aparaty i przyb. fotogr.

Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2, Tel. 1428

Banki

Bank Małopolski S. A.
Zakład główny w Krakowie, Rynek gł. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe.

Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie. — Oddział w Krakowie, Rynek gł. 35. (Krzysztofory) Tel. 2166 i 4124. załatwia **najkorzystniej** wszelkie czynności bankowe oraz przekazy na wszystkie miejscowości kraju i zagranicy.

Ziemski Bank Kredytowy T. A. we Lwowie — Oddział w Krakowie, Florjańska 32
Załatwia wszelkie tranzakcje w zakres bankowości wchodzące.
Dział towarowy: winkulacje, akredytywy; Dział skór surowych.

Bielizna

FABRYKA BIELIZNY I TRYKOTAŻY
Kraków - Podgórze
Dąbrowska 13.

Cukiernie

P. MAURIZIO
Rynek główny 38

Fortepiany

FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONJE
PIANOLE
PHONOLE
największy wybór od cen najniższych
H. SMOLARSKA
Kraków, ul. Szewska 9
Telefon 4365.

JÓZEF WITEK
zawodowy mechanik, stroiciel fortepianów, kier. Wytw. fortepianów B. Gabrysiska, ul. Stolarska L. 6. Telefon 369.

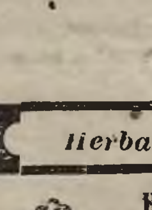
Futra

A. JACHIMSKI
Grodzka 14-16 Tel. 4726
Dla P. T. urzędników na raty!!

Futra firmy K. i R. Moor
uznane za najlepsze, najtrwalsze i najtańsze
Kraków, Grodzka 13. Telefon 17

Pracownia i skład futer
T. SIERPIŃSKI
ul. Florjańska 32 Telefon 3564

Herbata



Herbata z „Rączką"
Juljusz Grosse
Sp. z o. o.
Kraków
Rynek gł. 34

Hotele

HOTEL POD RÓŻĄ
FLORJAŃSKA 14
TEL. 2263. TEL. 2265

Instalacje elektryczne

„AGRODYNAMO"
inż. T. Kleczewski
Jagiellońska 6, Tel. 3566.

Konfekcja damska

D. SCHREIBER
Kraków, ul. Florjańska 32, telef. 3215 magazyn mód i strojów damskich poleca markizety, eponga, surowe jedwabie, fulary i t. p.

Księgarnie składy nut

Gebethner i Wolff
Rynek gł. 23
książki, nuty, pisma krajowe i zagraniczne.

KSIĘGARNIA T. S. L.
ulica św. Anny L. 5
poleca atlasiki kieszonkowe po 1·50 zł: Ryby, Grzyby trujące, Grzyby jadalne, Owady, Rośliny tatrzańskie.

Likiery

Fabryka najprzedniejszych likierów
ERVEN LUCAS BOLS
Rok zał. 1575
Żądać wszędzie!

Masarnie

St. Satalecki
masarnia
Florjańska 51. Tel. 502.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8·49
Wiednia	0·50	Wiedeń (Poł. do Szwajcarji)	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	**2·20**	**Lwów**	**8·29**
Zakopanego	**2·35**	**Zakopane**	**8·00**
N. Sącza p. Tarnów	**2·50**	**Nowy Sącz**	**6·44**
Krynicy (sezon)	**2·50**	**Krynica**	**9·07**
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Poc. do N. Sącza)	**6·35**	**Lwów**	**12·35**
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	**7·30**	**Zakopane**	**12.50**
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·00
Lwowa	**13·15**	**Lwów**	**19·05**
Katowic	13·30	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	**14·10**	**Warszawa**	**21·40**
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświecim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22·27
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Katowic (Berlina)	**16·50**	**Katowice**	**18·40**
Wiednia z Bielska posp.	17·55	Wiedeń	6·15
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	**19·00**	**Gdańsk**	**9·55**
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·55
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko / Cieszyn	0·46 / 2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	**22·20**	**Poznań**	**6·30**
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	**1·43**	**Piotrowice**	**22·30**
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	**2·08**	**Warszawa**	**18·15**
Łodzi	5·00	Łódź	20·30
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20 50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	**5·58**	**Poznań**	**21·25**
Warszawy	**6·15**	**Warszawa**	**22·40**
Słotwiny-Brzeska	6·30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	Lwów	0·05
Gdańska	**10·05**	**Gdansk**	**18·50**
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	**Wiedeń** (do Dziedzic posp.)	**22·50**
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	**12·50**	**Katowice**	**11·10**
Lwowa	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	**16·15**	**Lwów**	**11·15**
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.00	Kocmyrzów	18·00
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	**21·00**	**Zakopane**	**15·50**
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	**21·48**	**Lwów**	**15·25**
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	**23·05**	**Warszawa**	**15·30**
Zakopanego (sezon)	**23·20**	**Zakopane**	**18·20**
Krynicy (sezon)	**23.47**	**Krynica**	**17·30**

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Przedruk w niniejszym układzie wzbroniony.

Maszyny do pisania

MASZYNY DO PISANIA I TELEFONY
„ROYAL"
Florjańska 49. Tel. 1577.

Mleczarnie

Rendez-vous dla przejezdnych!
E. Dobrzyńska obecnie B. Pytel
Rok założenia 1878
Plac WW. Świętych 1, Tel. 3283.

Naczynia

Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości
A. SATTLER
GERTRUDY 24. TEL. 4162.

Przybory piśmienne

R. ALEKSANDROWICZ
Basztowa 11. — Tel. 311 i 4064.
Magazyn przyborów biurowych

Przybory wojskowe

Hurtowny i detaliczny skład wszelkich przyborów wojskowych i urzędniczych po przystępnych cenach
JAKÓB KASESNIK
ul. Florjańska 20.

Rybołostwo

w wielkim wyborze
Wiktor Wanderer
Szewska 21. Telef. 35-20

Restauracja

i kawiarnia
„Grand Hotel"
Sławkowska 5

Spedycja

CRACOVIA Sp. transportowa
Biuro spedycyjne
ul. Grodzka 60, tel. 4078

Ubezpieczenia

Towarzystwo ubezpieczeń na życie
„FENIKS"
UL. GERTRUDY 8.

Wyroby bawełniane

Kupujcie
znane krajowe wyroby bawełniane firmy
Bcia CZECZOWICZKA WANDRYCHOWIE
!! Sprzedaż hurtowna !!
Posiada składy hurtowne we wszystkich większych miastach w kraju.

Węgiel drzewo

A. BLUMENFELD
Pawia 12. Tel. 59
dostarcza hurt. i detail. węgiel z pierwszorzędn. kopalń górnośląskich i krajowych.

Główne składy węgla i drzewa
Dr Jelonek
Pawia 5. Tel. 174.
Zast. węgla jaworznickiego.

Jan Kwiatkowski
Zwierzyniecka 19. Tel. 79 albo 1203
Najlepsze gat. węgla i drzewa

Węgiel śląski, krajowy i dąbrowski dostarcza wagonowo
Polska Spółka Węglowa
Kraków, A. Potockiego 8. Tel. 4075

Witraże

i OSZKLENIA
SZKŁA, LUSTRA, RAMY
T. ZAJDZIKOWSKI
ul. św. Jana L. 30.

Zakłady krawieckie

Zakład krawiecki damski i męski
J. Kumala
ulica Szczepańska L. 11.
Filja Zakopane, ulica Witkiewicza 6

Baczność!

Na zbliżający się sezon poleca po cenach konkurencyjnych dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych-drogueryj: talerzyki na muchy, oryg. Mucki zielone 1000 sztuk 60 zł. — Tanatol trucizna na szwaby, Orwin trucizna na szczury, Mogil, trucizna na pluskwy — niezawodne środki — Krem i woda czeremchowa, Vamos niezrównany środek przeciw piegom, plamom i opaleniźnie, Mydła czeremchowe. Znakomite mydła toaletowe 1 kg zł 3·50. Pocztówką franco zł 20. Za nadesłaniem gotówki wysyła odwrotnie. 1002

Wojciech Lazarowicz
Kraków, Garbarska 4
Dom handlowy.

Szan. Czytelników prosimy przy zakupach uwzględniać firmy ogłaszające się w „N. Reformie"

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helclów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

Teatr lwowski pod znakiem nowego kierownictwa

Wywiad z nowym dyrektorem teatrów lwowskich, p. Henrykiem Barwińskim

Wśród szeregu zawikłanych obecnie pozycyj teatralnych Lwów zajmował pierwsze niemal miejsce. Poważne zachwianie się tej placówki za czasów ostatniej dyrekcji, powołanie na zagrożone stanowisko wybitnego współpracownika teatru p. Leona Schillera z Warszawy, jako nadzwyczajnego „salwatora“, a rychło potem jego nagła rezygnacja — wytworzyły sytuację dla Lwowa nad wyraz trudną.

Wyjście z niej jednak przez wzięcie pod uwagę względów głównie natury praktyczno-fachowej i powołanie na stanowisko dyrektora teatrów miejskich p. Henryka Barwińskiego uważać należy za bardzo szczęśliwe. P. Barwiński bowiem jest przedewszystkiem wybitnym fachowcem, praktycznie przez okres 25 lat swej pracy teatralnej w charakterze aktora, reżysera, a czasowo już także dyrektora (Łódź), doskonale do obejmowanego stanowiska przygotowany. Jest nadto człowiekiem o szerokich horyzontach kulturalnych i obywatelskich, człowiekiem niezasklepionym wyłącznie w „teatrze dla teatru“, lecz wiążącym go z życiem, skąd czerpane ożywcze siły pragnie wcielać w twórczość sceny, której sam, jako człowiek pracy niestrudzonej, silnej woli i energji niezmożonej, jako sprawny organizator, umie być duszą.

Będąc związany ze Lwowem szeregiem osobistych nici z czasów mojego dzieciństwa, młodości i pierwszego okresu mej pracy zawodowej, pamiętając nadto dobrze jeszcze czasy dawnego teatru w starym gmachu Skarbkowskim za dyrekcji Hellera i Bandrowskiego i poźniejszy świetny okres teatru nowego za dyrekcji Pawlikowskiego, a następnie Hellera, jako Lwowianin z szeregu lat w tem wieście spędzonych i z sentymentu, szczerze ucieszyłem się, gdy dowiedziałem się o najnowszym wyborze. P. Barwińskiego miałem sposobność poznać, nie tylko już jako aktora jeszcze w czasach przedwojennych, lecz także po części jako towarzysza broni z czasów wojny, w ciągu której to p. Barwiński odbył całą kampanję legjonową, jako linjowy oficer 1-go pułku Leg. pol. pod komendą dzisiejszego gen. Śmigłego.

To też dowiedziawszy się o pobycie dyr. Barwińskiego w Krakowie, dokąd przybył dla nawiązania pertraktacyj z poszczególnymi artystami, zwróciłem się doń z prośbą o wywiad. P. Barwiński, oceniając należycie szczególną ważność lwowskiej placówki, jako wybitnej strażnicy kresowej, tudzież własną wobec niej odpowiedzialność, bardzo chętnie, mimo szeregu innych niecierpiących zwłoki konferencyj, użyczył mi kilku chwil rozmowy.

— Daruje Dyrektor — zagaiłem — że wywiad rozpocznę pytaniem o szczegóły biograficzne, gdyż, jak wiadomo, dla wszelakiego typu „podjadków“, one najczęściej są tematem przekręceń i domysłów.

— Bardzo chętnie — odrzekł z lekkim uśmiechem p. Barwiński — udzielę w tym kierunku wyjaśnień, tem chętniej, że dumny zawsze jestem z gorącej i żywej tradycji, wyniesionej z domu rodzinnego. Nazywam się Henryk Hertz-Barwiński. Tak jest, nazwisko moje rodzinne brzmi Hertz, co tak razi niektóre przeczulone uszy, czułe więcej nieraz na czystość dźwięku czyjegoś nazwiska, niźli na czystość czynów. Barwiński — to moje nazwisko teatralne, później pseudonim w służbie legjonowej, gdzie jako b. oficer rosyjski z 3 dywizji gwardji carskiej, nie mogłem posługiwać się własnem nazwiskiem, dzisiaj moje nazwisko rodzinne mocą uchwały sejmowej, przydającej legjonowe pseudonimy do nazwisk głównych. Ojciec mój — co podkreślam — ś. p. Józef Hertz był żołnierzem powstania styczniowego i sybirakiem. Pozostały po nim pamiętniki z kampanji powstańczej, wydrukowane swego czasu (po odejściu Moskali z Warszawy) w „Świecie“ warszawskim. Wszyscy moi stryjowie brali także udział w powstaniu. Stryj Michał Hertz, syn Teodora, ostatniego cenzora polskiego przed 63-cim rokiem w Warszawie, był znanym muzykiem i kompozytorem. Pozostały po nim dwie opery: „Bogna“ i „Gwarkowie“. O bracie moim Benedykcie Hertzu wam mówić nie trzeba. Znacie jego bajki, jego dramatyczne fantazje dla dzieci. Nadmienię, że dziś jest oddany specjalnym studjom nad stworzeniem teatru dla dzieci. — Może wam się dziwnem wydawać to legitymowanie się zbyt szczegółowe — niestety jednak wobec zamąconych cokolwiek u nas stosunków dobrze jest mówić szczerze i wyraźnie, a tradycji swej rodzinnej, której zawdzięczam mój gorący stosunek do spraw ojczystych, strzec niech mi wolno będzie.

Urodziłem się w r. 1877 w Warszawie, lecz jestem poniekąd dzieckiem kresów, jako wychowanek szkoły średniej w Kijowie i student Politechniki w Petersburgu, skąd dopiero dla dalszych studjów wróciłem do Warszawy i tutaj wahając się między architekturą a malarstwem, do którego od najmłodszych lat czułem pociąg, w rezultacie obrałem zawód sceniczny. (P. Barwiński jest także cenionym artystą w dziale plastyki, szczególnie w dziale karykatury, wszystkie swe prace z tej dziedziny jako dar ofiarował autor marszałkowi Piłsudskiemu).

— Cóż zatem Was, Dyrektorze, skierowało tak nagle na drogę teatralną?

— Także nieprzeparty pociąg a poniekąd i rada ludzi mi bliskich. Idąc za nią znalazłem się w warszawskiej szkole dramatycznej, gdzie obok Henryka Grubińskiego (ojca literata i pisarza dramatycznego Wacława) miałem takich mistrzów, jak Rapackiego, Szymanowskiego i Żelazowskiego. Im to wiele, bardzo wiele zawdzięczam. Lecz także życiu, które obserwować bacznie lubiałem od najwcześniejszej młodości. Opowiem wam jeden epizod: oto jeszcze jako uczniak szkoły średniej w Kijowie raz późnym wieczorem spotkałem ciekawy okaz akademika-brodjagi, który mnie zatrzymawszy, wszczął ze mną rozmowę. Jego charakterystyczna postać, zarost twarzy, strój i cały sposób „bycia“ — utkwiły mi dobrze w pamięci. Gdy zaś po wielu latach w czasie mej pracy w teatrze objazdowym w Małopolsce przyszło mi nagle, zastępczo za chorego kolegę, zagrać ojca Sonji w „Zbrodni i Karze“ — przypomniała mi się zobaczona w dzieciństwie postać i dała silne życie postaci scenicznej.

— Jakież były koleje Waszej pracy teatralnej, Dyrektorze?

— Znacie ją po części. Pracę teatralną rozpocząłem w r. 1900, najpierw w teatrze Rygiera w Ciechocinku, gdzie debjutowałem w roli Albina z „Ślubów Panieńskich“, potem grałem Zbigniewa w „Mazepie“, następnie w teatrze Henryka Grubińskiego w Łodzi wespół z Weychertem, Janoszą-Stępowskim, Zygmuntem Noskowskim, a także z Wacławem Grubińskim próbującym wtedy swych sił na scenie, dalej znowu w teatrze Rygiera w Poznaniu

Najwięcej jednak zawdzięczam teatrowi Bolesława Bolesławskiego, znakomitego artysty warszawskiego, pod którego kierownictwem wszedłem na drogę wielkiego repertuaru w zakresie ról bohatersko-dramatycznych. Od r. 1904 niemal bez przerwy pracuję w Małopolsce, najpierw w Teatrze Ludowym w Krakowie wespół z takimi aktorami, jak Osterwa, Jaracz i Józef Węgrzyn. W r. 1910 za dyrekcji Hellera po okresie pracy w teatrze objazdowym przeszedłem do teatru we Lwowie, z którym związany zostałem — podkreślam to chętnie — szeregiem serdecznych nici, z tych zaś najdroższą mi stanowią wspomnienia udziału w obronie Lwowa z czasów inwazji ukraińskiej, utrwalone zaszczytnem odznaczeniem „Orlęta“, które (prócz innych otrzymanych za 5-cioletnią kampanję legjonową) związały mnie z kresową strażnicą Lwowa. Na krótkie tylko okresy odtąd Lwów opuszczałem, raz po ustąpieniu Żelazowskiego ze stanowiska dyrektora przeniosłem się wraz z nim do Poznania, skąd w pół roku po ustąpieniu Tarasiewicza wróciłem powołany przez nowego dyrektora Czarnowskiego, za czasów którego uzyskałem wielki sukces wystawieniem sztuki jugosłowiańskiej „O skibę“, oraz „Szkoły żon“ Moliera, za które to obydwie sztuki teatr lwowski otrzymał zagraniczne odznaczenia.

I jeszcze na krótko Lwów dwukrotnie opuściłem, najpierw dla Łodzi, gdzie w r. 1922—1923 pracowałem na stanowisku dyrektora wprowadzając tam głównie repertuar bohaterski i komedjowo-poważny, a jednak uwieńczony dużem powodzeniem, skoro frekwencja podówczas wynosiła 65 procent kompletu; ostatnio dla „Bagateli“ w Krakowie, gdzie praca moja jest wam już znana. (Przypominamy doskonałą kreację p. Barwińskiego w roli Kierżencewa w „Myśli“ Andrejewa z typu ról charakterystyczno-dramatycznych, nadto wielkim sukcesem scenicznym uwieńczone wystawienie „Peer Gynta“, które prof. Sinko określił jako szczyt scenicznej działalności „Bagateli“. A chociaż Kraków był niezmiernie miłym dla mnie terenem pracy, nie ukrywam, że cieszę się, iż znowu wracam do Lwowa, gdzie wszelkich sił dołożę, by na właściwym poziomie utrzymać twórczość teatru, mającego za sobą tak piękną tradycję, a który właśnie w tym roku — święcić będzie 25-lecie swej pracy. Już dziś na tę uroczystość otrzymałem zapewnienie udziału ze strony znakomitego art. dram. p. Franciszka Wysockiego, który to przed 25-ciu laty, w dniu otwarcia naszego teatru, wygłosił wiersz inauguracyjny pióra poety Ressowskiego.

— A jakiż jest program dyrektora w związku z pracą na nowem stanowisku — zapytałem.

Program nieskomplikowany, zawarty już w planie pracy teatralnej, ustalonym w porozumieniu z zarządem miasta. Zostają zatem we Lwowie dwa teatry: *Teatr Wielki* i *Teatr Nowości*. W „Wielkim“ — będzie: opera, wielki dramat i wielka komedja (Szekspir, Molier, Fredro), w „Nowościach“ — będzie — operetka, lekka komedja, farsa i dramat sensacyjny. Z tego to działu n. p. zamierzam wystawić uwieńczony w Krakowie dużem powodzeniem na scenie „Bagateli“ — „Taniec o północy“. Sezon rozpocznie się 1 września wystawieniem „bohaterskiej komedji“ Żeromskiego: „Przepióreczki“ w „Teatrze Wielkim“, a w „Nowościach“ — „Antonją“, znaną również z „Bagateli“, — sztuką tak sukcesową dzisiaj na wszystkich scenach Europy. Pozatem w planie wystawienie „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego z doskonałym odtwórcą roli tytułowej, wielkim tragikiem p. Sosnowskim.

— A co będzie z „Małym Teatrem“? — Może go uda się nam utrzymać, jako placówkę eksperymentacyjną i szkolną w razie umiastowienia istniejącej szkoły dramatycznej dyr. Frączkowskiego, do czego dążyć będę, nadto jako miejsca odczytów i pogadanek na temat zagadnień teatralnych, w czem walną mi pomocą będzie powołany na stanowisko dramaturga p. Józef Jedlicz, jak dobrze wiecie, człowiek dużej kultury literackiej i szerokich horyzontów.

— A wytyczne — Dyrektorze?

— Jak wszędzie — walka z dotychczasowym marazmem i zastojem, walka o wydobycie z człowieka sił jaknajbardziej twórczych i żywych, o rozjaśnienie mu życia dziś jeszcze dla wielu tak ciężkiego — a środkiem repertuar jak najwięcej artystyczny, jak najwięcej ideowy, — lub też na właściwem miejscu uśmiech wesoły, najchętniej w stylu groteski podany.

— Zatem szczęść Wam Boże, Dyrektorze, i dzięki serdeczne. I tak Was za długo dręczyłem — a choć wiele jeszcze kwestyj mnie interesuje, choćby tak doniosła i tak niełatwa dzisiaj sprawa zespołu (zbyt może lekko traktowana przez niektórych dzisiejszych kierowników teatru) — muszę na inny czas odłożyć zaspokojenie mej ciekawości w tym kierunku — gdyż i tak — nawet nie wiem, czy wszystko zmieścić mi się uda w naszym dodatku sobotnim. *bp.*

Świadek epoki lodowej w Krakowie

Między Collegium Novum a Collegium Phisicum, tuż przy brzegu plant, złożono niedawno wielki głaz, który w najbliższym czasie będzie unieszczony na stałe na plantach, w tej właśnie ich stronie. Głaz ten, który niewątpliwie zwrócił na siebie powszechną uwagę, stanowi rzeczywiście osobliwość. Jest to gość z wysokiej północy, a do tego świadek zjawiska, które nawiedziło Europę, więc i miejsce dzisiejszego Krakowa w czasie — licząc geologicznie — całkiem niedawnym, bo 500 do 300 tysięcy lat temu.

Przywędrował on z dalekiej północy w okolice Krakowa i tutaj długie lata leżał przy drodze na Prądnik. Ludzie, interesujący się przyrodą, znaleźli go tam, lecz już nie na pierwotnem jego miejscu, ale na podłożu znacznie młodszem, bo na „glinie mamutowej“, osadzonej znacznie później po jego przybyciu. Widocznie więc niegdyś był przesuwany jako zawadzający człowiekowi, aż dziś wreszcie, jako pożądany, przesunięty został na planty krakowskie.

Przed około dwoma laty zwrócono uwagę, że blok ten znajduje się w niebezpieczeństwie, bo może być rozbity na szuter, albo zużytkowany na ochronę węgła jakiegoś domu i wówczas o istnieniu tego głazu doniesiono dyrekcji robót publicznych w Krakowie z prośbą o zachowanie go w jakiejś formie, jako osobliwości. — W następstwie tego wyłoniła się „kwestja kamienna“ i rozpoczęła się, jak zwykle w takich razach, pisanina urzędowa, więc dyrekcji robót publicznych do magistratu m. Krakowa, magistratu do państwowej komisji ochrony przyrody, tejże komisji do magistratu, magistratu i komisji do dyrekcji robót publicznych i t. d. Trwało to niedługo zresztą, bo właśnie owe dwa lata, w rezultacie jednak głaz przewieziono do Krakowa. Jeszcze wyłoniła się kwestja, gdzie go należy ostatecznie złożyć, odbyły się jeszcze narady komisji plantacyjnej i ostatecznie zadecydowano, że należy go umieścić na plantach przed frontem Collegium phisicum.

Niejednego mogłoby zadziwić, po co tyle zachodów, no i kosztów z powodu tego kamienia. Tu trzeba zwrócić się do geologji, by poznać, skąd, kiedy i jak głaz ten znalazł się u nas i czem jest, a dalej trzeba uwzględnić nowoczesny ruch w kierunku ochrony przyrody, aby zrozumieć, dlaczego głaz ten ma być tu przechowany.

Otóż skałą tą zajął się prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stefan Kreutz, znany w Europie mineralog i petrograf, zbadał ją pod względem mineralogicznym i petrograficznym i stwierdził niewątpliwe jej pochodzenie z dalekiej północy.

Z historji geologji wiadomo, że takie głazy północnego pochodzenia poznajdywano na całej środkowej Europie. Gdy w geologji panowała t. zw. teorja „dryftów“ utrzymywał się pogląd, że w czasie geologicznym, ale bardzo niedawnym, cała środkowa Europa, t. j. północna Francja, środkowe Niemcy i ich część południowa, Polska na południe poza Kraków a na północ ponad Lwowem, wreszcie ogromna część dzisiejszej Rosji, były zalane wodą morza Północnego, a góry lodowe z dalekiej północy, pochodzące z „lądolodu“ (który pokrywa Grenlandję), więc niosące z sobą materjał skalny, topniejąc z podpływaniem ku południowi, pozostawiały na dnie morza przynoszone głazy. Tak n. p. wiadomo dziś, dzięki tysiącom sondowań, na jakich szlakach morza Północnego leżą takie skały na dnie morskiem i nietylko w pasie wód przybrzeżnych do głębokości 200 metrów, ale i na głębiach Atlantyku. Otóż w związku z tą kwestją głośny geolog angielski Lyell wysunął wniosek, że niedawno — w znaczeniu geologicznem — wspomniane wyżej części kontynentu europejskiego pokrywało bardzo płytkie morze, przerzynane prądami, idącymi od dzisiejszej Skandynawji — względnie północnej Szkocji, a góry lodowe, niesione tymi prądami, topniejąc ze zbliżaniem się ku południu, pozostawiały jako głazy „narzutowe“ przyniesione przez siebie różne skały z Alp szkockich i skandynawskich.

Ale teorja „dryftów“, utrzymująca się zresztą dość długo w nauce, została obalona na słynnym kongresie berlińskim w r. 1873, gdy genjalny geolog szwedzki Torell zdołał dowieść, że te skały narzutowe nie pochodzą z gór lodowych, przyniesionych prądem morskim i stopionych w cieplejszym klimacie, lecz że chodzi tu o zjawisko znacznie późniejsze i daleko potężniejsze, mianowicie ni mniej ni więcej, jak tylko o pokrycie tych terenów Europy jednolitą masą lodu, w tym wypadku już lądolodu czystego, który stopniowo zesuwając się z wysokiej północy, z Alp Szkocji i Finnoskandji, zabierał ze sobą skały północy i niósł je do środkowej Europy, a gdy tu z czasem stopniał, skały te osiadły na miejscach, do których doniosły je lodowce.

W ten sposób powstał w geologji bogaty rozdział, mianowicie nauka o t. zw. dyluvium — nazwa znana, bo złączona z biblijnem podaniem o potopie, przejętem przez żydów z podania babilońskiego. Pozostała więc nazwa z czasów teorji dryftu, ale zmieniła się treść pojęcia naukowego. Od czasu owego kongresu berlińskiego poczyniono zresztą bardzo ciekawe geologiczne odkrycia, które wykazały, że nietylko w dyluvium ogromne lądolody z dalekiej północy schodziły na kontynent europejski, że z Alp, Tatr i wszystkich wysokich gór schodziły na dół dolinami rzek lodowce, po których pozostały wielkie jeziora alpejskie, albo u nas w Tatrach różne „morskie oka“, że w tymsamym czasie ogromny lądolód zeszedł z północy na Kanadę i sięgnął prawie do połowy dzisiejszych Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, ale wykazały także, że w różnych poprzedzających epokach geologicznych schodziły lądolody z wysokich gór

Z mojej „podróży wakacyjnej“

(Z Jacka Londona „Przygody“ w torbie podróżnej).

Są właśnie wakacje letnie. Obowiązkiem każdego przyzwoitego dziennikarza znaleźć się w tym czasie możliwie jak najdalej od miejsca stałego pobytu, w miejscowości jak najbardziej interesującej i pisać stamtąd równie interesujące fejletony. Bywało, bywało ongiś przed laty... Dzisiaj bowiem chyba tylko najmłodszym dzieciom szczęścia, dzięki szczególnemu uśmiechowi losu, udaje się zwiedzać oazy dalekiej Afryki i wysnuwać z ich wnętrza obrazy wymarzonych bitew. Nam zaś, ludziom z pod znaku jednej wielkiej „przygody“, na imię której wojna światowa i zmartwychwstająca Polska wśród burzy rozpętanej — a z jej piorunami własnego domu zniszczone zacisze i los tułactwa i los zaprzedania się w wielokrotne jarzmo — nam jakoś dziwnie nie zdarzają się żadne cuda, a śnione w niespokojne noce dalekie Paryże, Londyny, Madryty i poza-oceaniczne światy muszą dla nas na zawsze już pozostać krainą zaklętą z za siedmiu gór, z za siedmiu rzek... gdy jedyną naszą kartą podróży może być dzisiaj okrężny bilet tramwajowy po Krakowie, dający możność stwierdzenia poraz setny — własnej dalekiej tęsknoty. Wprawdzie dzisiejsze instytucje finansowe już nieco „zelżały“ i zaczynają potrosze służyć tak miłym kredytem, lecz użyczone „zasiłki“ zazwyczaj dla inteligenta-proletarjusza ledwie starczą na pokrycie — przeszłości, i — jak mówiłem — na okrężny bilet tramwajowy po Krakowie.

Nic też dziwnego, że „wziąwszy“ urlop — wyjechałem li tylko smętną „dwójką“ krakowską i znalazłem się na niedalekim brzegu mego własnego „zacisza“ — mojego cichuteńkiego kącika własnego (względnie własnego) — prawdziwego zacisznego „pied à terre“ spokoju i pracy wśród huczących ulic miasta, by tutaj, wolny od zobowiązujących mnie ciągle przynagleń ciążących konieczności, nareszcie odpocząć, jeśli nie w „łodzi mojego żywotu“, jak to niedawno zdefiniował przemiły Zygmunt Nowakowski, to przynajmniej w równie kołyszącej, a nawet może niemniej wywrotnej „łodzi mojego marzenia“.

„Szczęśliwy, kto się w ciemnych marzeń zamknął ciszę. — Kto ma sny i o chwilach prześnionych pamięta“ — zauważa Słowacki...

Ach sny, sny.. Może mógł w nich tonąć człowiek z doby „Wesela“ bronowskiego, którego dewizą było: „spać, bo życie zbyt zawiłe — miło snami uciec z życia“. — Lecz nasze sny, sny pokolenia Wojny, które w oczach ma tak żywo, zarówno i strzępami ciał rozdartych krzyczącą rozpacz skrwawionych pobojowisk i bezradny smutek domów rodzinnych, uginających się pod naciskiem wojennych ciężarów, jak też niemniej żywo ma w sercu gorące tętno wielkiej godziny odrodzenia i pierwszych wybuchów wiosennej radości, te sny nasze nie mogą być dzisiaj spokojne, nie mogą być karmią kojącą dla starganego serca. Całe piekło i całe niebo zarazem niedawnych dni piorunowych (nieskończone jeszcze i wciąż płomieniami gotowe wybuchnąć) jest w snach naszych, które — jeśli nie oddzielisz się od nich setkami mil podróży w dalekie kraje i złudną co prawda uciechą nieznanych scen i obrazów — właśnie w zaciszu domowem, w chwili, gdy zechcesz na laurach wakacyjnych wywczasów odetchnąć, dopadną cię i wielkim „tłumem mar“ otoczą.

Zejdą ci z nad biurka twej pracy codziennej, z porozwieszanych nad niem choćby kilku obrazków i kartek. Spojrzą na cię siwemi oczyma pewnego szarego, a wielkiego człowieka, co w tobie i w innych groty czynów wykuwał — osłonią cię i głębokiemi spojrzeniami drogich ci serc wielkich Polski wstającej i poszumem krzepiącym złudy scenicznej i smętną zadumą kochanych nad wszystko oczu, w kręgu życia już na zawsze zagasłych.. Ach te z poza mogił spojrzenia palące, ach te z poza grobów wołania szarpiące... Jakież w nich smutki łkają i jakie się tają w nich święte „przygody“, niespełnionych marzeń przygody, porwanych w strzępy snów urojenia... Z „tamtego“ brzegu bijące echa biją o ściany twojego „zacisza“ i sercu zasnąć nie zwolą...

Kędy się zatem, o serce smutne człowieka, skryjesz przed falą smutków, ciążących jak ołów, „stąd“ i „stamtąd“ płynących...

Niebezpieczne są zatem wakacyjne godziny w domowem zaciszu spędzone, szczególnie, gdy to „zacisze“ malutkie, podobne do kajuty okrętu na wzburzonem morzu... Sam jesteś w jej wnętrzu zamknięty — a tuż w pobliżu słyszysz i głuchy, mocny warkot walczącej maszyny okrętu i rozpętany potworny huk fal, bijących wściekle w jego ściany, prujące toń tajemniczą...

Możnaby z nich — nawet — wysnuć poemat — możnaby wątek wydobyć jakiej przedziwnej powieści, może nawet barwniejszej, a w każdym razie — bardziej bolesnej, niźli niejedna opowieść natchniona prawdziwemi szumami mórz dalekich. Trzebaby tylko uchwycić mocną dłonią ster rozkołysanego zacisza-okrętu, pokierować jego ruchem wśród zawrotnej fali marzenia... Lecz mocniejszą jest fala, niźli dłoń żeglarza!... Czyż zresztą nie dość już trudu w żywem żeglowaniu, byśmy jeszcze dni wakacyjnych, krótkich wywczasów mieli sobie zamącać walką z wielkim smutkiem i wielkiem rozchwianiem własnych — i spełnionych i nigdy niespełnionych marzeń... Czyż oto nie leżą przedemną zamknięte już obcem słowom księgi marzeń, tęsknot i nigdy niespełnionych możliwości duszy.

Właśnie oto z półek szafy bibljotecznej wyglądają ku mnie równie zawrotnym „tłumem mar“ książek szeregi i z żalem patrząc na ich sławy publicznej w piśmie codziennem „referenta“, zdają się słowami (tak słusznemi zresztą) Parandowskiego z „Wiadomości literackich“ czynić mi srogie wymówki, jakobym nie zawsze w porę o nich pamiętał. Wszak one poczęły się w czarne noce ciężkich prac i zmagań ducha twórcy — wszak szatę im nadały godne wspomnienia pożyteczne i ruchliwe spółki wydawnicze — a oto leżą spokojne i niewspomniane.

Niechże mi jednak wszystkie wielce szacowne i zasłużone wydawnictwa (które raczą o mnie pamiętać), a wraz z niemi autorowie książek wybaczą, jeśli je nie tak od ręki, jakto inni czynią, wspominam. Bo najpierw niech wiedzą, że i referenci literaccy przy pismach codziennych, równie nieraz czarne noce muszą spędzać na czytaniu i pisaniu, by nadążyć i przyspieszonemu dzisiaj tempu ruchu wydawniczego i gorączkowemu tempu pracy, dzisiaj podwójnie i potrójnie częstokroć zwielokrotnionej. A powtóre, choć zapomniane książki nie muszą koniecznie oznaczać książek nieciekawych, o których nie warto pisać, to jednak osobiście wolę zawsze mówić o książce, która potrafi zbliżyć się do mnie przynajmniej, jeżeli już nie stać się mym przyjacielem, z którą, jak sercem mi bliskiem, mogę swobodnie pogwarzyć — i razem pójść w jej świat wyrojony. Nie tyle bowiem krytykiem, nie tyle nawet sprawozdawcą, ile raczej, chociażby słabym przewodnikiem, co prowadzi w bliski sobie i kochany kraj piękna, być pragnę.

I dzisiaj, gdy „tłumem mar“ oblęgają mnie zewsząd niewspomniane książki, zatruwając mi swym widokiem krótkie dni wakacyjne — w ucieczce przed okrutniejszą jeszcze zmorą marzeń trapiących, nie biorę do ręki ani najciekawszej ze wszystkich książki **Stefana Żeromskiego** p. t. *Bicze z piasku* (wyd. Mortkowicza), ani tak pożytecznej rozprawy **Kleinera** „O Panu Tadeuszu — książce budującej“ (wyd. Zakł. nar. im. Ossolińskich), ani cennego studjum **Chrzanowskiego** o „Grobie Agamemnona“ i „Testamencie moim“ (nakł. Gebethnera i Wolffa), czy też interesującego szkicu *Brumera* o „Cudzie“ Bogusławskiego (odbitka z „Życia Teatru“), ani wreszcie żadnego z ostatnio wydanych zbiorków poezyi, z których autorami niektórymi, jak z Wierzyńskim, Młodożeńcem, Brzostowską i z mniej znanym Urbanickim, może jeszcze uda mi się wejść w serdeczniejszą rozmowę — lecz sięgam po tak odpowiadającą wakacyjnym wywczasom książkę — po jedną z **Jacka Londona** opowieści, udostępnionych już w szeregu dzieł czytelnictwu naszemu przez tanie wydawnictwa **Wendego i Spółki w Warszawie**.

A tą wakacyjną opowieścią, tak harmonizującą z zewnętrznym rytmem niespełnionych marzeń, czyż nie będzie właśnie przedewszystkiem romantyczna Jacka Londona „Przygoda“, już tem ciekawa, że różna po części od innych powieści angielskiego morskich przygód łowcy, gdzie przytępione są szpony drapieżne brutalnych wilków morskich, a ludzkie czyny nachylone ku sprawom serca, coś jakby tchnieniem głębi, właściwej powieściom wielkiego Conrada, dotknięte...

Bo czyż zamiast zatapiać się w książkach uczonych, czy też w rzeczach wytwornych, lub też zamiast płynąć w zawrotnej kajucie marzeń i snów niespokojnych, własnego życia krwią pulsujących, czyż nie lepiej zatonąć w taki,

na dawno już zaginionych kontynentach, gdyż pozostawiły swe ślady w okolicach, w których dziś z powodu warunków fizycznych, nie mogłoby być mowy o powstaniu i choćby kilkuminutowem utrzymaniu się bryłki lodu. Toteż wiadomość, że np. w południowej Afryce znaleziono ślady lodowców na dużej przestrzeni, była rewelacją naukową, jakich mało.

Otóż kamień umieszczony obecnie na plantach, ten gnais, jest właśnie taką skałą narzutową, przyniesioną lodowcem z dalekiej północy pod Kraków. Jest też naturalnem, że swem pochodzeniem wywołał takie zainteresowanie, iż zaopiekowały się jego bytem instytucje państwowe i gminne.

Ale najważniejszą rolę odegrał tu wzgląd na ochronę jego, jako zabytku przyrody.

U nas różne zabytki przyrody, jak np. żubry w puszczy Białowieskiej, resztki dawnych borów z rzadkimi dziś cisami i innymi ginącymi okazami flory, różne osobliwości geologiczne i t. d. od dawna były niszczone i dziś jeszcze ulegają dalszemu niszczeniu. Potrzebę ochrony takich zabytków zrozumiała już dawno Ameryka, zakładając ogromne rezerwaty przyrodnicze i stwarzając osobne ustawodawstwo, celem ochrony przyrody. Za Ameryką poszły inne kraje i dziś w Europie niema państwa, któreby nie miało ustawodawstwa o ochronie przyrody, któreby nie miało swych rezerwatów przyrody i nie chroniło jej osobliwości i zabytków, także i takich jak krakowski gnais narzutowy. Gdy powstawało państwo polskie, odziedziczyło ono po zaborze pruskim i austrjackim gotowe już rezerwaty, a pierwszy minister oświecenia w wolnej Rzeczypospolitej, dzisiejszy senator Ksawery Praus, ma tę zasługę, że oprócz wydania pierwszych koniecznych zarządzeń i rozporządzeń w zakresie ochrony przyrody, powołał do życia pierwszą państwową komisję ochrony przyrody dla objęcia całokształtu tego zagadnienia. Na czele tej komisji stanął zasłużony nasz botanik, prof. Uniw. Jagiell. dr Władysław Szafer, jej wiceprezesem jest prof. dr Jan Gwalbert Pawlikowski, ten zasłużony działacz, który już przed wojną w byłej Galicji był przewodniczącym komisji ochrony Tatr i niestrudzonym propagatorem ruchu, w kierunku ochrony przyrody.

Otóż dzięki inicjatywie i decyzji tej właśnie komisji, ów gnais narzutowy z dalekiej północy, świadek okresu zlodowacenia tutejszych obszarów i ery potopów, złożony został na plantach krakowskich i tu otrzyma obecnie stałe umieszczenie. Naturalnie nie może tu być mowy o umieszczaniu go na jakimś cokole, powinien on leżeć w sposób naturalny, możliwie w tejsamej pozycji w jakiej pozostawił go lodowiec. Toteż głaz ten będzie złożony na ziemi, na podkładzie betonowym, nie wystającym jednak ponad trawnik, ale koniecznym, aby kamień własnym ciężarem nie zapadał się powoli w ziemię.

Podkreślając z uznaniem fakt zabezpieczenia tego zabytku geologicznego przez komisję ochrony przyrody, zresztą jako jeden z szczegółów jej owocnej działalności, wspomnieć tu jeszcze należy, że z inicjatywy tejże komisji będzie niebawem na plantach krakowskich, umieszczony jeden a może nawet kilka okazów skamieniałych pni drzewa, istniejącego niegdyś na naszych ziemiach i w paleobotanice, nazywającego się „Araucarioxylon“, a którego „kuzynem“ jest np. dzisiejsza nasza „araucaria“, znana ozdobna roślina szpilkowa, chodowana po domach. Okazy skamieniałych araucarioxylonów będą sprowadzone na planty krakowskie z jednej miejscowości ziemi krakowskiej, gdzie przechowały się do dziś obficie. Tą sprawą zajmiemy się osobno.

Tu narazie podnieść należy, że zarówno gnais narzutowy jak i skamieniałe araucarioxylony będą stanowić na plantach pewną pożądaną osobliwość, zwracającą uwagę, co także wpłynie na większe interesowanie się publiczności samemi plantami, a przez to zwiększy może czuwanie nad należnem ich utrzymaniem.

I. Grz.

cudnej Londona „Przygodzie“: Znaleźć się nagle panem plantacji na odludnej wyspie dalekiego morza z przydanym sobie do boku oddziałem robotniczym dzikich murzynów-ludożerców, mieć jego zimną krew angielską, nerwy stalowe i spokojne opanowanie wewnętrznego entuzjazmu; w godzinę opuszczenia ujrzeć nagle cudną i zbawę młodego dziewczęcia, niosącego w sobie ten romantyczny uniesień, lecz i wolę romantycznej realizacji; stoczyć głuchą walkę ras, plemion, płci i ludzkich indywidualności — aż wygrać największe szczęście: w zestroju dwojga serc mimo różnic wewnętrznych związanych w ogniwie miłości i tworzenia wspólnego dzieła, budowy szczęścia człowieczego...

Wśród „szajki wisielców“, wśród „łowców głów ludzkich“ w „Przygodzie“ ujrzycie rozkwit się świeżo: „z logiki młodości“, „z męskiej rozmowy“ i z fantazji życia spełniającej się, „jak w powieści“ — zobaczycie wstającą zorzę ludzkiego szczęścia: ten sen odwieczny wszystkich życia wytężeń i poszukiwań.

Zresztą, gdy losy każą wam zatem dni wakacyjne spędzać w „podróży“... czy to smętną „dłubką“ krakowską, czy niebezpiecznie zawrotną „trójką“ lub „piątką“, gdy nikt, ani nic was nie wyrwie z zamknięcia krążków, weźcie do ręki „Przygodę“ Londona i na jej skrzydłach (skuteczniej niż na skrzydłach samolotu) odbędziecie podróż w daleki świat wymarzony, w zaczarowany świat szczęścia..

Ten pierwszy, luźnie zapełnię skreślony rozdział mej „wakacyjnej podróży“ poświęcam rozwadze tych, co, realnie przebywając dalekie przestrzenie, w sobie, ani w innych nie chcą odnaleźć nad wszystko najciekawszego — podgórze świata duszy.

Bel. P.

Kraków 31 lipca.

Z POEZYJ „HELJONU“.

Telegraf bez drutu.

Nigdy drogi się nasze przecież nie połączą,
usta ustom tajemnic żadnych nie wyjawią,
cóż — że myśli się nasze wspomnieniami plączą,
cóż — że oczy mnie twoje ciszą błogosławią.

Próżno serce pamięcią twoją niepokoję —
jesteśmy jak dwie gwiazdy ciśnięte w otchłanie —
usta moje ci obce, jako mnie i twoje.
Nic nas nigdy nie zbliży. Bo nic się nie stanie.

Myśl każda jak liść szemrze, jesienią szeleści —
Któż odgadnie tych liści tułaczych ojczyznę? —
Ja wyrzucam twe myśli wśród wędrownych wieści:
Każda znaczy się krwawo: mą serdeczną blizną.

JERZY RONARD.

Zagasła legenda czy żywy wizerunek?

Stanisław Windakiewicz: *„Piotr Skarga“*. Kraków 1925. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej. (Z historji i literatury).

Nad zagadnieniem, wyrażonem w tytule, toczyła się po wydaniu „Kazań Sejmowych“ Skargi w opracowaniu prof. Stanisława Kota[1]) ożywiona dyskusja w kołach literackich i naukowych.

Przywykliśmy i nauczyliśmy się patrzeć na Skargę jak na natchnionego proroka, wieszcza, żyjącego siłą uczucia, tchnącego bezmierną miłością ojczyzny i człowieka, oceniającego z wieszczą przenikliwością wady naszego rządu i charakteru i starającego się skłonić naród potęgą słowa, ogromem serca do naprawy zła. Taki wizerunek Skargi zostawił nam Mickiewicz, takim uwiecznił go Matejko.

Prof. Kot zaś ukazał nam nowego człowieka — nowego Skargę. Nie wizję proroka, lecz praktycznego człowieka, polityka współczesności z obmyślanym i dobrze skonstruowanym programem.

Wyłoniła się na skutek tak nakreślonego portretu dyskusja, czy należało obdzierać Skargę z wieszczych szat, kazać mu ożyć, zstąpić z obrazu Matejki i w codziennej ukazać się szacie, — czy też utrzymać legendę romantycznej epoki.

W samą też porę ukazała się jeszcze jedna książka o Skardze. Jest to owoc badań prof. Windakiewicza jeszcze z przed 28 laty, ujrzał jednakże światło dzienne teraz dopiero dzięki inicjatywie niestrudzonej i tak zasłużonej już na polu literacko i historyczno-krytycznych prac Krakowskiej Spółki Wydawniczej pod dyrekcją p. Muszyńskiego.

Wprawdzie w trzechsetną rocznicę zgonu Skargi ukazały się trzy rozdziały tej pracy w *„Przeglądzie Powszechnym“* i *„Czasie“*, do opublikowania całości jednak nie doszło, cofnięto się przed „zbyt realistycznem“ ujęciem Skargi. Dopiero teraz wydobyto rękopis z teki.

Praca prof. Windakiewicza jest przełomową w ocenie działalności Skargi i ma decydujące znaczenie dla wszelkich dalszych badań nad jego znaczeniem w życiu współczesnego mu pokolenia i następnych. Na wiele lat przed badaniami prof. Kota skreślił prof. Windakiewicz, tak mistrzowsko wyrazisty, dokładny portret duchowy Skargi, że gdyby nie zbyt zwięźle, w zbyt wąskim skrócie podane tło historyczne działalności naszego kaznodziei i szczegóły biograficzne, — pracę tę musiałoby się uznać za monumentalną. Szczegóły te zamknął autor w ramach koniecznych tylko do uwypuklenia charakterystyki psychologicznej, o którą mu głównie chodzi. Szeroko zato omówi charakter, poglądy etyczne, inteligencję Skargi, omówi wyczerpująco jego działalność jako kaznodziei i publicysty, i na tych fundamentach wykaże stosunek Skargi do „Kazań sejmowych“. Wreszcie odda mu właściwe miejsce jako literatowi i styliście.

Jakąż zatem będzie ta sylwetka Skargi w codziennem życiu?

Przedewszystkiem nie należy sądzić, by Skarga na uczucia ludzkie był nie czuły. Umiał on radzić sobie z ludźmi, poznawał się na nich dość łatwo, cenił wysoko przyjaźń. Trzeźwość i niewyczerpana energja umysłowa i życiowa Skargi dawała mu wiele z tej przewagi, którą przygniatał przeciwników. Dopomaga mu do tego przedsiębiorczość, połączona z silnem wyrobieniem woli, posuniętem czasem aż do żelaznego uporu, który niekiedy krzyżuje nawet porywy jego dobrego serca. Nieprzeparta wytrwałość zmuszała go często do wnikania w najmniejsze drobiazgi, z czego wynikała pewna siebie ambicja, że się nie myli w swych drogach. Ta ambicja przeradzała się czasem w prostą, ludową chełpliwość. „Skarga — pisze prof. Windakiewicz — miewał chwile uniesienia, w których objawiało się u niego uczucie szalonego gniewu, pomieszane z pewnością siebie i wyniosłością, a równocześnie rozrzewnieniem i poufałością rejowską.

Uczucie to występuje u niego w chwilach ciężkich komplikacyj psychologicznych; może czasem była to tylko złość serc wielkich i niezrozumianych, złość Michała Anioła, druzgocącego pomnik Medyceuszów, i średniowieczna wyniosłość, owo solegno Dantego. Skarga długo walczył z objawami tej chełpliwości swojej, ale jakoś zupełnie zwyciężyć się nie potrafił“.

O ile chodzi o inteligencję, to Skarga nie jest umysłem twórczym w kierunku literackim, i jeśli ma jakąś twórczość, to chyba w zakresie praktycznej, codziennej literatury. Nie żyje on umysłowo w krainie wrażeń, lecz idei. To pracowity erudyt, który pragnie jak najwięcej wiedzieć. Jest on wrogiem odrodzenia, a swej agitacji przeciw niemu doszedł do uznania, że filozofja starożytna jest niższą od kościelnej, erudycja filologiczna niższa od teologicznej. Pod względem wyobrażeń przyrodniczych tkwił w głębokiem średniowieczu i nowoczesne zdobycze wiedzy dopasować chciał do swych poglądów kościelnych.

Staranne studja biblijne w połączeniu z entuzjazmem patrjotyczno-religijnym spowodowały u Skargi tak modne podówczas wieszczenie polityczne z biblji.

„Swoją drogą — czytamy w studjum prof. W., ta chęć wróżenia nie była ściśle subjektywnym owocem rozwoju umysłowego Skargi. Fantazja polska, znużona bezowocnem szarpaniem się w rozwiązywaniu najwyższych zagadnień z dziedziny umysłowej i nie mających za sobą dosyć pozytywnej wiedzy, domagała się cudów. Po upadku reformacji rozrósł się w Polsce dosyć bujnie przesąd religijny“. To też w przepowiedniach tych, tak bogato rozrzuconych w Kazaniach odkrywamy dziś jeden nowy moment, mianowicie, że są „tak namacalnie ułożone i ukartowane, i że mimowolnie czuje się w nich nie szczere ludzkie słowo, ale prostą rutynę i fortel kaznodziejski“. Sposób ten kazań tak się naówczas przyjął, że nikogo nie zastanawiał ani dziwił. Potężne słowa „Kazań“ Skargi, w których my dzisiaj tyle uczucia widzimy, w owym czasie efektu nie wywarły. Bo była to zwykła metoda kaznodziejska. „Wszelkie przepowiednie Skargi o upadku Polski można, nawet przy pośrednictwie jego własnych pism, znieść na zawsze w swej wyobraźni. W *„Kazaniu Sejmowem“* piątem czytamy: „Jeśli to królestwo Kościołowi Chrystusa służyć będzie, wyniesie je i wyrwie mocny Chrystus ze wszelkiego niebezpieczeństwa. „Tamże zaraz czytamy: „Stójcie przy katolickiej wierze a królestwo wasze stać będzie“. W innem Kazaniu Skarga obiecuje: „Ale to polskie Królestwo, choć wielkimi grzechami obciążone jest, jednak zawsze pokutujące, wiary katolickiej nie odstępuje, na epoce apostolskiej stoi, nie ma się żadnego obalenia bać jako inne królestwa, które się zepchnąć z tego kamienia dopuściły“.

Dominującym w całej pracy jednak jest ten rozdział, w którym mowa o Skardze, jako polityku. Najbardziej zaś ciekawem momentem w jego działalności politycznej, ujawnionej przedewszystkiem przez *„Kazania Sejmowe“* jest „przedziwna zgoda subjektywnych zapatrywań kaznodziei z objektywną potrzebą chwili i tendencją kół rządzących, zgoda, która wydaje zawsze wielkie dzieła i jest probierzem czynnych charakterów“.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kazania te układał Skarga nie bez czynnego udziału kancelarji królewskiej i legacji kardynała Gaetaniego, który przybył do Polski dla zorganizowania ligi austrjacko-polskiej przeciw Turkom. Program polityczny Skargi opiera się na jednowładztwie, wszelki pomysł konstytucji jest dlań wstrętny. Godzi się conajmniej na oligarchję możnowładczą, której też toruje drogę. Całość poglądów Skargi nie jest jego dziełem. Złożyły się na nie poglądy Orzechowskiego, Wereszczyńskiego i Modrzewskiego, resztę dopełniła Kurja rzymka i duch kościoła katolickiego.

Najdokładniej jednakże streszcza się Skarga *w działalności publicystycznej*, do której przystępował z bardzo gruntownem przygotowaniem, wyposażony w dokładną znajomość słabych stron charakteru Polaków. Potrafi dotknąć umiejętnie ambicji narodowej, poruszyć argumenty uczuciowe, zironizować, gdy innego wyjścia niema. Posiada przytem zdumiewającą świadomość aktualności. „Kaznodzieja zawodowy, publicysta przygodny, umysł nie twórczy, ale krytyczny, człowiek czynu, nie kontemplacji“ — tak pod koniec swego studjum określa Skargę prof. Windakiewicz.

Rozwiana legenda matejkowskiego obrazu?

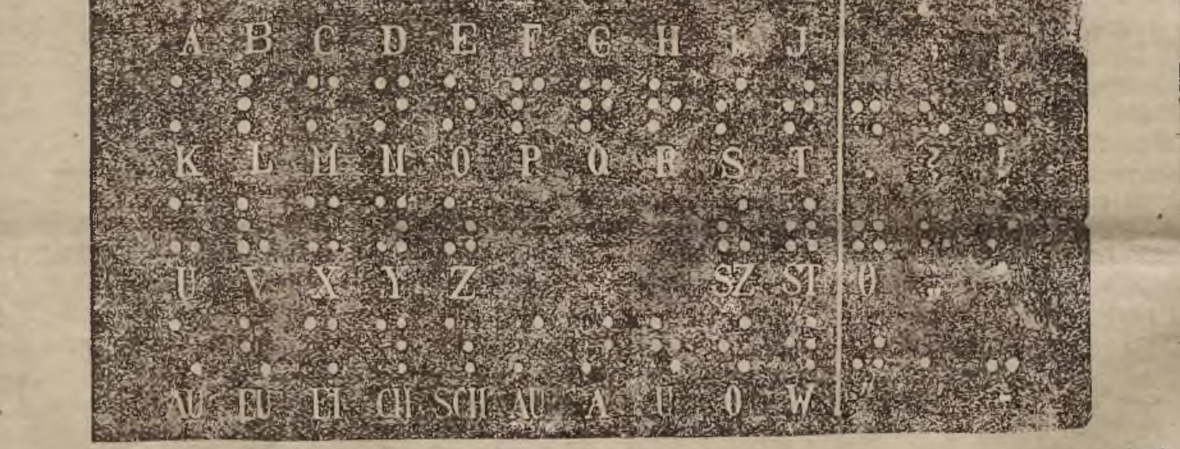
Nie, nie rozwiana. Zostały bowiem płomienie w oczach, piorunowe słowa na ustach, gest olbrzymiej siły ducha w postaci. Wizja rozwiana, zmartwychwstały człowiek — czyn! Może nie zawsze szczęśliwy, nie zawsze natchniony, ale zawsze ofiarny, w głębokiej prawdzie swego czynu żyjący, jasny w fundament pracy przez współczesność dla przyszłości wrosły, na glebie wierzeń aż poza zgon silnych wyhodowany. Bliższy, niż wizja, ludzki — krew z krwi i kość z kości!

Matejkowska postać żyć będzie trwale duchem Kazania *„O miłości Ojczyzny“* i choćby tem jednem do głębi szczerem: „Nierządem Polsce stać, to niepodobno i przeciw rozumowi.“ Toć mię męczy, nierządem stanie, ba! nierządem upadniemy.“ Co rozumem i pilnością stanęło, to się nierozumem i niedbałością obala“.

Leopold Tomaszkiewicz.

[1]) X. Piotr Skarga: Kazania Sejmowe, opr. Stanisław Kot. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Biblioteka Narodowa, Serja I. Tom 70.

Stuletni jubileusz pisma dla ociemniałych.



W tych dniach mija sto lat od chwili wynalezienia pisma dla ociemniałych. Louis Braille, Francuz sam niewidomy wynalazł alfabet dla ślepych i stał się przez to jednym z największych dobroczyńców ludności. Na rycinie naszej widzimy ten alfabet składający się z wypukłych punktów, które coraz inaczej ugrupowane tworzą litery.

Z ruchu wydawniczego.

W ostatnich czasach ujawnił się silniejszy ruch wydawniczy w dziedzinie prawa i ekonomji. Tutaj zarejestrować należy dalsze publikacje „Encyklopedji prawa obowiązującego w Polsce“, pod redakcją prof. dra Peretiatkowicza, wydawnictwa księgarni uniwersyteckiej Fiszer i Majewski w Poznaniu. Z tego działu pojawiło się jako część IV: 1) prawo handlowe b. dzielnicy rosyjskiej, austrjackiej i pruskiej, oraz 2) nowe prawo wekslowe i czekowe — w opracowaniu Jana Namitkiewicza, zast. prof Uniw. warszawskiego i sędziego mięszanego trybunału rozjemczego, oraz jako zeszyt III części I: Zobowiązania międzynarodowe Polski — w opracowaniu dra Juljana Makowskiego, naczelnika wydziału traktatowo-naukowego ministerstwa spraw zagranicznych.

Dalej jako wydawnictwa tejsamej księgarni uniwersyteckiej w Poznaniu wymienić należy: pracę prof. Uniw. poznańskiego dra Józefa Jana Bossowskiego p. t. „Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym“. Jest to rozprawa obejmująca ewolucję od pojedynku sądowego i sądów Bożych do psychologicznej oceny zeznań i dowodów rzeczowych.

Praca prof. Uniw. poznańskiego dra Bronisława Stelmachowskiego p. t. „Zarys procedury cywilnej obowiązującej na ziemiach byłego zaboru pruskiego i na górnym Śląsku“, jako część II publikacji obejmuje 1) postępowanie sądowe, 2) postępowanie polubowne i 3) ogólne zasady międzynarodowego prawa procesowego.

Rozprawa prof. Uniw. poznańskiego dra Jana Rutkowskiego p. t. „Zagadnienie reformy rolnej w Polsce w XVIII wieku“, ujmuje ten aktualny dziś problem na tle reform, przeprowadzonych we wsiach miasta Poznania.

Wreszcie ukazał się Nr 7 wydawnictwa: Bibljoteka „Ruchu prawniczego i ekonomicznego“, obejmujący rozprawę prof. Uniw. poznańskiego dra Józefa Sułkowskiego o przewalutowaniu przedsiębiorstw handlowych.

Wszystkie te publikacje świadczą o żywym rozwoju i wzmaganiu się ruchu wydawniczego w Poznaniu na polu zagadnień prawa.

Do prac z tej kategorji należy również rozprawa dra Aleksandra Mogilnickiego, prezesa sądu najwyższego, p. t. „Dziecko i przestępstwo“, pojawiająca się obecnie jako wydanie drugie, uzupełnione, w edycji M. Arcta.

Tu wreszcie wymienić należy „Prawo ludności“ T. R. Malthusa, w tłómaczeniu K. Steina, pojawiające się jako tom „Bibljoteki wyższej szkoły handlowej“, nakładem Gebethnera i Wolffa, a wydane, objaśnione i poprzedzone przedmową przez prof. Uniw. Jag., dra Adama Krzyżanowskiego.

Również ożywioną ruchliwość na polu wydawniczem okazuje Wojskowy Instytut naukowo-wydawniczy w Warszawie, który w ostatnich czasach opublikował kilka poważnych prac. Do najważniejszych należą:

„Organizacja sił zbrojnych S. S. S. R. w czasie pokoju“, w opracowaniu oddziału II sztabu generalnego.

„Myśli o sztuce wojennej“ — generała Serrigny, z francuskiego tłómaczył generał brygady Narbut Łuczyński.

„Materjały wybuchowe“ — inż. Paula Vérola, z francuskiego przełożyli i uzupełnili rozdziałem dodatkowym o wytwórczości i spożyciu materjałów wybuchowych w Polsce dr St. Hempel i inż. M. Klonowski. Przedmowa inż. T. Stiwińskiego.

„Manewr wileński“ — rozprawa generała H. Bonneta, obejmująca zarys strategji Napoleona i jego psychologji wojskowej (styczeń 1811 — lipiec 1812), w przekładzie pułkownika sztabu generalnego, Jerzego Błeszczyńskiego.

Wreszcie staraniem Wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego pojawiły się dla bibljotek żołnierskich Antoniego Bogusławskiego „Czytanki żołnierskie“, popularnie napisane prozą i wierszem.

Z publikacji naukowych i pedagogicznych zanotować należy pojawienie się V-go rocznika Kasy im. Mianowskiego *„Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój“*, wydanego na rok 1924. Tom ten obejmuje pracę prof. Znanieckiego p. t. „Przedmiot i zadania nauki o wiedzy“ o nowej gałęzi nauki, którą możnaby nazwać „naukoznawstwem“. Dalej są tu rozważania jedenastu profesorów, z prof. F. Bujakiem na czele, na temat: Co Polska traci skutkiem niedostatecznego uprawiania nauki? Trzecia rubryka zajmuje się życiem nauki na prowincji, poza miastami uniwersyteckiemi. Przynosi ona wiadomości z Płocka, Torunia, Przemyśla i Sandomierza.

Część dalszą uzupełniają wiadomości o ruchu organizacyjno-naukowym, poświęconym sprawie badania fizjografji Polski, muzeologji, oraz sprawie niezbędnego kontaktu nauki z oświatą, artykuły z historji organizacji w Polsce i artykuły o organizacji nauki zagranicą. Tom zamyka kronika o nowopowstałych organizacjach naukowych, o ofiarności społeczeństwa na rzecz nauki, o subwencjonowaniu nauki przez państwo i t. p.

Wreszcie dodana została, jak i w tomie IV, broszura francuska, streszczająca na 30 stronach tom V „Nauki“ dla użytku zagranicy.

W końcu zarejestrować należy rozprawę Julji Baranowskiej-Borowej i Jadwigi Wierzbińskiej p. t. *„Metodyka nauczania śpiewu w szkole ogólno kształcącej“*, wydaną (nakład Gebethnera i Wolffa) jako podręcznik dla nauczycielstwa szkół ogólnokształcących i młodzieży ostatnich kursów seminarjum.

(ig.)

LEON W. TOMASZKIEWICZ.

Przed nowym przewrotem w życiu gospodarczem i w technice?

(Benzyna, oleje pędne i alkohol z węgla. — Jak się odbywa proces upłynniania czarnego djamentu?

Niedawno temu świat naukowy obiegła wiadomość o genjalnym wynalazku, a mianowicie t. zw. **upłynnianiu węgla kamiennego**, czyli **zamianie węgla na oleje pędne lub opałowe.** Nie trzeba dodawać, że wiadomość tę przyjęto z entuzjazmem.

Wiadomo bowiem jest, że **produkcja ropy systematycznie się zmniejsza** i nie można już liczyć na trwałe zaspokojenie zapotrzebowania **światowego** na produkty ropy — **specjalnie zaś benzynę**, jako główny **spiritus movens w dzisiejszem życiu** — samochodu i samolotu.

Tymczasem **zapotrzebowanie na produkty ropne wszędzie wzrasta.**

Najdobitniej zobaczymy to na cyfrach:

Na początku wojny, a raczej tuż przed wojną, **ilość wszystkich pojazdów motorowych** na kuli ziemskiej wynosiła niecałe **3 miljony sztuk** obecnie zaś — według statystyki z r. 1925 — liczba ta wzrosła do **21 miljonów sztuk**. Widzimy więc, że przez **9 lat przybyło światu około 18 miljonów pojazdów motorowych.** Cyfra ta jest olbrzymią, jeśli się uwzględni lata wojny — gdy produkcja motorów (samochodów) nie wykazywała tego nasilenia i ekspansji co dzisiaj. Równocześnie należy zauważyć, że **większość okrętów** zaopatrzonych zostało obecnie w **silniki ropne.**

Nic więc dziwnego, że troska o pokrycie tego tak gwałtownie wzrastającego zapotrzebowania na ropę zmusiła z jednej strony producentów do wielkich wysiłków, z drugiej zaś strony sprawa wpływa w wysokim stopniu na całokształt polityki krajów, które nie posiadają własnych źródeł ropy.

— Zrozumiałem jest przeto, że zapewnienie produkcji ropy, naft i zwiększenie jej jest głównym problemem gospodarki i techniki nowoczesnej.

Stąd też powstała już parę lat temu myśl **upłynniania węgla na ropę, a raczej także produkty palne, któreby mogły zastąpić ropę i jej pochodne.**

Zasadnicza reakcja chemiczna metody upłynniania węgla została stwierdzona i przedstawiona przez słynnych wynalazców **Besyilusa i Billvillera.**

Wynalazcy ci stwierdzili, że węgiel kamienny (a nawet brunatny) w temperaturze **400 stopni Celsiusza może się łączyć z wodorem bez udziału katalizatora przy ciśnieniu około 100 atmosfer** (katalizator jest to ciało, które podczas procesu chemicznego nie ulega żadnej zmianie, a tylko przez swą obecność przyspiesza lub **opóźnia** reakcję chemiczną). Na podstawie tego procesu chemicznego dokonano rozwiązania trudnego zadania, polegającego na znalezieniu formy wykonania tej reakcji na wielką skalę.

Po przeprowadzeniu odpowiednich ulepszeń aparatów, służących do tych procesów chemicznych, udało się inżynierom uzyskać **40 — 78 procent oleju z węgla** — zależnie od rodzaju węgla i jego zawartości popiołu. Do całego procesu prócz węgla potrzeba jeszcze tylko niewielkiej siły do kompresji wodoru, który się sam **wytwarza z gazu, powstającego przy reakcji a zawierającego w wielkiej ilości metan.**

Zapomocą tego procesu **można** uzyskać: **benzynę, olej Diesla, olej opałowy i olej ciężki.** Do przeróbki zaś tym sposobem **nadaje się prawie każdy gatunek węgla**, a co jest najważniejsze **miał węglowy, który właściwie niema dotąd zastosowania na większą skalę.**

Produkcja olejów pędnych w ten sposób zorganizowana — **uniezależniłaby w znacznej mierze kraje**, które nie posiadają własnych źródeł ropy i skazane są na łaskę i niełaskę importu zagranicznego.

W szczególności sprawa ta jest niesłychanie ważną dla krajów europejskich, które w większości wypadków rozporządzają wielką ilością **materjałów stałych, czyli węgla.**

* * *

W ostatnim czasie udało się także wielkim zakładom we Francji uzyskać drogą rozmaitych przemian chemicznych **z węgla alkohol.** Podczas licznych prób okazało się, że cały proces polega na wyzyskaniu gazów, powstających przy koksowaniu się węgla. Nie będę tu przedstawiał przebiegu całego procesu ze względu na pewne zawiłości chemiczne. Wspomnę tylko, że **z 1000 kg (1 tony) węgla kamiennego można otrzymać 13 — 19 kg alkoholu.**

Przebieg tego zjawiska opiera się na reakcjach, znanych jeszcze 100 lat temu, jednakże na przeszkodzie stało wówczas brak odpowiednich maszyn w kombinacji z dzisiejszymi najnowszych typów silnikami.